Ner 16 Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** nadsyłane **prenumeratę przyjmują:** Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

W. Grabowski Maksymilian

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 stycznia.

W sejmie czeskim toczyła się wczoraj nadzwyczaj burzliwa dyskusya nad wnioskiem komisyi językowej, w której najwybitniejsi mowcy ze strony niemieckiej i czeskiej ze swego punktu widzenia rozwodzili się nad narodowościowemi stosunkami Czech. W głosowaniu przyjęto wniosek większości komisyi, którego referentem był Facek, za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Za wnioskiem mniejszości, postawionym i bronionym przez Plenera, głosowała tylko niemiecka lewica.

W sejmie węgierskim zakończono dyskusyę jeneralną nad budżetem, a przedłożony preliminarz znaczną większością głosów przyjęto za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Moniteur de Rome podaje następujące dosłowne brzmienie odpowiedzi ks. Bismarka na list papieża. List ten napisany jest w języku francuskim. „Najjaśniejszy Panie i Ojcze Święty! *(Sire et Votre Sainteté).*

Łaskawe pismo, którem mnie Wasza Świątobliwość zaszczyciła, sprawiło mi równie jak dołączony do niego wysoki order, wielką radość, proszę więc Waszej Świątobliwości, aby raczyła przyjąć wyraz mej uniżonej wdzięczności. Każda oznaka zadowolenia, łącząca się z wielkiem dziełem pokoju, w którem brałem udział, ma dla mnie tem większą wartość, im bardziej dogadza także uczuciom zwierzchnika mego.

Wasza Świątobliwość oświadczyć raczyła w liście swoim, że niema rzeczy, któraby się bardziej godziła z duchem i naturą pontyfikatu, jak rozwinięcie misyi pokojowej; ta to myśl właśnie powodowała mną wtenczas, kiedym upraszał Waszą Świątobliwość, aby przyjęła wzniosły urząd rozjemczy w sprawie sporu niemiecko-hiszpańskiego, a zarazem zaproponowałem rządowi hiszpańskiemu, aby wspólnie ze mną do sądu Waszej Świątobliwości się odwołał. — Okoliczność, że oba natobliwości się odwołał. — Okoliczność, że oba narody, które się do Sądu Waszej Świątobliwości odwołać miały, nie zostają w równym stosunku do Kościoła, którego Wasza Świątobliwość jest głową, nie była w stanie osłabić ufności mojej w podniosłość zdania Waszej Świątobliwości, która mi była gwarancyą najbezstronniejszego i najsprawiedliwszego rozsądzenia sprawy.

Stosunki między Hiszpanią a Niemcami są tego rodzaju, że pokój, jaki między niemi panuje, nie może być narażonym na zerwanie przez żadną długotrwałą różnicę ich interesów, przez żadną zawiść z przeszłości pochodzącą, przez żaden spór oparty na geograficznem położeniu; dobre ich stosunki mogłyby się tylko zachwiać przez chwilowe nieporozumienia. Wszystko to każe przypuszczać, że spokój ustalony przez Waszą Świątobliwość będzie miał skutki trwałe, a do rzędu tych skutków trwałych zaliczam przedewszystkiem wdzięczną pamięć obu stron na wzniosłe działanie Wysokiego pośrednika. Co do mnie korzystać będę z każdej nadarzającej mi się sposobności, zgodnej z obowiązkami dla Pana mego i mej ojczyzny, aby udowodnić żywe uznanie i głębokie poszanowanie dla Waszej Świątobliwości.

Z wyrazem najwyższego szacunku jestem Najjaśniejszy Panie Waszej Świątobliwości uniżonym sługą

Bismark.“

Słusznie zadziwiać może, że ks. Bismark w odpowiedzi swej unika wszelkiej wzmianki o ważnych kwestyach kościelnych, które Ojciec św. w swym liście poruszył.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego zwracał deput. Rickert uwagę na zbyt wielkie koszta, jakich wymaga budowa kanału łączącego morze Bałtyckie z północnem, i na przekroczenie programu, jaki kanclerz w Izbie w polityce kolonialnej ogłosił. Obecny minister marynarki Caprivi przyznał, że rzeczywiście potrzeby marynarki ze względu na politykę kolonialną stały się przyczyną zwiększenia niektórych wydatków w budżecie, że jednak przez to nie przekroczono jeszcze ram, jakie kanclerz polityce kolonialnej zakreślił, marynarka bowiem niemiecka nie działa nigdzie na swoją rękę, ale idzie wszędzie za kupcem niemieckim, wspierając interesa ostatniego.

W Bawaryi odgrywają się za kulisami jakieś niewyjaśnione dotąd sprawy. Z jednej strony utrzymywano niedawno, że ministerstwo Lutza ustąpi, dziś obiegają znów wieści o jakiejś nieokreślonej dotąd bliżej zmianie tronu. Utrzymują, że królowa Matka opuści niezadługo Monachium i uda się do Bambergu.

Bułgarya nie odpowiedziała dotąd na noty równobrzmiące; wobec odmownych odpowiedzi Serbii i Grecyi nie można się nawet spodziewać po niej bezwzględnego zastosowania się do woli mocarstw.

Motywa Serbii i Grecyi opierają się głównie na tem, że kwestye wywołane wypadkami filipopolskiemi, dotąd w zadawalniający sposób załatwionemi nie zostały.

W Izbie włoskiej, która się w tych dniach zebrała, przedłożył minister spraw zagranicznych dokumenta dyplomatyczne w sprawie bałkańskiej, począwszy od zaczęcia wojny serbskiej, aż do zawarcia zawieszenia broni.

Głównem zadaniem obecnej kadencyi parlamentu włoskiego, ma być uregulowanie podatku gruntowego.

Orędzie prezydenta Rzeczypospolitej i oświadczenie nowego gabinetu francuskiego, przedłożone Izbom, tak formą jak i treścią świadczą o ubóstwie politycznem tych ludzi, w których ręce Francya wpadła. Pierwszy z tych aktów jest najzupełniej bezbarwny, jak jego autor.

Wszelka krytyka i analiza tam ustaje, gdzie sam przedmiot nie mieści żadnej zgoła myśli, bo oprócz frazesu, że w nowym swym wyborze p. Grévy uznaje dowód chęci utrzymania Rzeczypospolitej, frazesu banalnego i nic niemówiącego, nic innego wyczytać nie można ani w wierszach, ani między liniami. Brzęczy tam słowo demokracya, ale to struna we Francyi ograna tak za monarchi lipcowej, jak za drugiego cesarstwa. Tę samą banalność i bezmyślność ma program rządowy, ale nie jest jak pismo Grévego, aktem nieszkodliwym, przeciwnie ustęp po ustępie gabinet p. Freycinet stwierdza wszystko, co najbardziej przewrotnego i demoralizującego wydał od lat 15 porządek republikański we Francyi.

Mógłby Taine do swojej psychologii Jakóbinów lub Sorel do świeżo ogłoszonego dzieła o rewolucyi francuskiej dopisać dodatkowy rozdział z charakterystyką epigonów starego konwentu wobec zbliżającej się 100-letniej rocznicy. Jakiś chłód i skarłowacenie w każdem słowie przebija z tej deklaracyi rządowej. Wolimy już przedwyborczy program p. Clémenceau, bo w nim jest przynajmniej temperament jakobiński, a jeżeli nie szczere przekonanie, to z pewną fantazyą i śmiałością odgrywana rola. Najgorszy gatunek radykałów, to radykały z musu, to ci, co dla władzy wbrew wewnętrznym instynktom gotowi wszystko zdeptać, dziś na to, jutro na inne zrywać się bezprawie.

W programie p. Freycinet znać, że był układany na podstawie kompromisu z przywódzcą skrajnej lewicy i przyjętych wobec niego zobowiązań. Te zobowiązania nie idą tak daleko, jak znany program Clémenceau; ale bo też trzeba coś zostawić twórcy tego programu, gdy nadejdzie dlań właściwa chwila, i trzeba ułatwić mu rolę, przygotować teren.

Na wstępie ministeryum zapowiada nową puryfikacyą we wszystkich gałęziach rządowej służby. Czy jest coś bardziej demoralizującego, jak to ciągłe teroryzowanie urzędników postrachem dymisyi? Słynęła Francya ze swych zdolności administracyjnych i ze swego sądownictwa do niedawna, ale ta miotła republikańska, która po każdych wyborach wymiata najdzielniejszych urzędników, aby zrobić miejsce dla nowych warstw krzykaczy i agitatorów, sprowadza dezorganizacyą w całej machinie rządowej. Na funkcyonaryuszach państwa odbija się w pierwszym rzędzie tradycya praw o podejrzanych.

Rzeczpospolita, która nie zjednała sobie stanu urzędniczego, upatruje zawsze główne niebezpieczeństwo ze strony kleru według słów Gambetty: „Wróg, to ksiądz.“ Wiadomo z deklaracyi biskupów, którzy przyłączyli się do stanowiska określonego przez Stolicę św., że duchowieństwo francuskie w przeważnej części nietylko uchroniło się od prowokacyi, ale nader mało wpływało na przebieg wyborów. Radykalizm atoli straciłby swoję racyę bytu, gdyby zaniechał dalszej walki religijnej. P. Clémenceau i p. Bert żądają rozcięcia węzła między państwem a Kościołem, p. Freycinet wypisuje tę groźbę w programie rządowym, ale zawiesza ją, jak miecz Damoklesa, na włosku oportunizmu. Nie dziś, ale jutro po naradach i zbadaniu opinii kraju chce przystąpić do tego problematu, tymczasem zaś miota słowa groźby na całe duchowieństwo, aby utrzymać ten ferment antichrześciański, niezbędny dla utrwalenia sekciarskiej jedności w obozie republikanów.

Następuje ustęp o budżecie i finansach, szczodry w obietnice, wprawdzie nie jasno określone, oszczędności i sztucznych środków pomnożenia dochodów bez nowych długów i bez nowych podatków. Wobec zmateryalizowania Francyi od dotrzymania tych obietnic zawisła przyszłość republiki; a jeźli to zadanie powiodłoby się nowemu rządowi, reakcya konserwatyzmu, w ostatnich wyborach tak świetnie naznaczona, znacznieby osłabła.

Napomyka oświadczenie ministeryalne o całym szeregu proponowanych reform ustawodawczych, ale w lakonizmie swym zdaje się zostawiać okolicznościom i usposobieniu Izby ich kierunek.

Ostatni ustęp, dotyczący polityki zagranicznej, bierze za podstawową ideę oszczędność w budżecie wojny i marynarki, obiecuje więc zredukować *ad minimum* politykę kolonialną i politykę protektoratów poza europejskich, a starać się o to, aby Francya zabezpieczona w Europie nikomu nie była groźną. Zaiste większej skromności ze strony władzców Francyi, co tak niedawno trzęsła światem, żądać nie można, a ks. Bismark może być równie zadowolonym z p. Freycinet, jak sympatyzował z jego poprzednikiem p. Ferry.

W całości program nowego gabinetu czyni wrażenie systemu przejściowego jednego stopnia niżej i jednej etapy dalej na pochyłości, co wiedzie wewnątrz do anarchii, na zewnątrz do upadku.

Sejm.

(24-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 19 stycznia.

(H) Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godzinie 11½ przed południem.

Petycye, których spis odczytał poseł Stanisław Badeni, przekazano właściwym komisyom, a to:

Komisyi kultury krajowej: Spadkobierców p. Grzębskiego, w sprawie regulacyi Czeremosza; Rady m. Lwowa, w sprawie regulacyi Pełtwi; słuchaczy szkoły weterynaryi we Lwowie, o wyznaczenie funduszu stypendyjnego dla tej szkoły.

Komisyi petycyjnej: J. Gorczyńskiego, właściciela Nowych Dworów, o odszkodowanie za szkody, poniesione wskutek zalewania gruntów z powodu niedostatecznych odpływów przy kolei transwersalnej; Jakóba Spodarka, nauczyciela, w sprawie zajęcia się losem wdów i sierót po wsiach.

Komisyi szkolnej: Rady szkolnej w Radomyślu o przeistoczenie tamtejszej szkoły; E. Kraińskiego, w sprawie zrównania szkół wschodniej Galicyi co do świąt, ze szkołami w innych częściach kraju.

Wydziałowi krajowemu: Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu, w sprawie założenia banku parcelacyjnego.

Komisyi bankowej: Krakowskiego Towarzystwa technicznego i Wydziału powiatowego w Mielcu, w sprawie rewizyi przywilejów Banku austro-węgierskiego.

Komisyi administracyjnej: Zwierzchności gminy m. Jasła, o pożyczkę bezprocentową w wysokości 50,000 złr. na budowę koszar.

Komisyi budżetowej: Komitetu ratunkowego dla pogorzelców w Skwarzawie, o pomoc pieniężną.

Przedłożone przez posła Pietruskiego dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie szkół wydziałowych, przekazano w pierwszem czytaniu komisyi szkolnej.

Zastępcami członków Rady nadzorczej Banku krajowego, w miejsce wylosowanych pp. J. Pieńczykowskiego i Zygmunta Augustynowicza, wybrano na propozycyę Wydziału krajowego pp. J. Pieńczykowskiego i Karola Kiselkę.

Nastąpiła szczegółowa rozprawa nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza, w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich.

§§ 1 i 2gi przyjęto bez dyskusyi według wniosków komisyi.

§ 3 przyjęto z poprawką p. Gniewosza, według której władza polityczna ma wydać kartę myśliwską „uprawnionym do polowania“ (to jest tym, którzy conajmniej posiadają 200 morg. gruntu) bez składania przez nich dowodu, że są uprawnionymi, a dalej tym, którzy wykażą się pozwoleniem uprawnionego właściciela.

Przy §§ 4 i 6 przemawiali pp. Gniewosz i M. Borkowski w tym duchu, aby właściciele polowań byli uwolnieni od opłaty taks za karty myśliwskie. Poseł Romańczuk uczynił poprawkę, ażeby w § 6 l. c. dodać słowa „i dzików“; (ustęp ten tyczy się uwolnienia od opłaty taks dozorców trzód, bydła i właścicieli gruntów w tej części kraju, gdzie zachodzi potrzeba ochrony od drapieżnych zwierząt). Poseł Romer wniósł, aby opłata za kartę myśliwską wynosiła 4, a nie 8 złr. od osoby. Poseł Abrahamowicz, jako jeneralny mowca, bronił wniosków komisyi. Poseł Romanowicz wniósł poprawkę stylistyczną, aby w § 4 zamiast słów: „na rzecz kasy Wydziału krajowego“ wstawiono słowa: „na rzecz funduszu krajowego.“

Przemawiali jeszcze pp. Żurowski, St. Badeni, Szczęsny Koziebrodzki, E. Wolański, Abrahamowicz, przeważnie co do formalnego traktowania sprawy.

Ostatecznie przyjęła Izba § 6 w stylizacyi komisyi; wniesione poprawki upadły.

W § 4 upadła poprawka posła Romera, ażeby taksa za kartę myśliwską wynosiła 4, a nie 8 złr.; przyjęto więc taksę w wysokości proponowanej przez komisyę; natomiast przyjęto w tym § stylistyczną poprawkę posła Romanowicza.

Przy § 5 traktującym o opłacie taksy 10 złr. od „chartów i psów gończych,“ przemawiali pp. St. Borkowski i Artur Potocki za uwolnieniem „psów gończych“ od opłaty taksy. Pp. zaś: W. Gnoiński przemawiał za zatrzymaniem opodatkowania psów gończych i wyżłów, a X. Siczyński żąda także opodatkowania biglów. — Uchwalono ostatecznie opodatkować tylko charty; wszystkie inne psy myśliwskie są wolne od opłaty taksy.

Przy dalszych §§ od 7—14, czynili pp. Gniewosz, Zucker i Henzel rozmaite poprawki, przeważnie stylistyczne. Izba przyjęła poprawki Dra Zuckra w § 10, co do przeznaczenia ściąganych grzywien, i poprawkę posła Henzla przy § 13, ażeby ta ustawa weszła w życie z d. 1 stycznia po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw krajowych.

Tym sposobem uchwalono projekt ustawy o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich.

O godzinie 1¼ rozpoczęła się rozprawa w sprawie wniosków co do języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, które to wnioski podaliśmy już wczoraj w obszernem streszczeniu.

W ogólnej rozprawie zapisali się do głosu: ks. A. Sapieha, E. Wolański, Pilat, Romańczuk, Golejewski.

Pos. ks. A. Sapieha w imieniu swojem i swoich przyjaciół politycznych, zaznaczył, że w sprawie niniejszej jest zasadniczo przeciwny wnoszeniu rezolucyi, i że głosować będzie za formą, którą proponuje większość komisyi, t. j. za projektem ustawy. Alo co do I ustawy, projektowanej przez większość komisyi, oświadcza mowca, że on i jego towarzysze wniosą przy specyalnej rozprawie stylistyczną poprawkę, która zmierzać będzie do uszanowania woli rodziców i do wyeliminowania z ustawy, szkół żeńskich. Mowca stoi na stanowisku, że gdzie tylko można, należy łączyć Rusinów z Polakami, to też wychodząc z tej zasady, pragnie mowca, ażeby nie było odrębnych szkół, z których jedne byłyby ruskie, a drugie polskie, lecz przeciwnie, powinna być tylko jedna szkoła, z klasami równorzędnemi, w których, stosownie do potrzeby wykładanoby albo po ruskn, albo po polsku. Co do II projektu ustawy, przedłożonego przez większość komisyi, oświadcza się mowca za nim, a natomiast jest stanowczo przeciwny III rezolucyi, przedłożonej przez większość komisyi; nim bowiem Izba przystąpi do uchwały co do zakładania klas paralelnych z wykładowym językiem ruskim w szkołach gimnazyalnych, należy przedewszystkiem wysłuchać opinii Rad powiato-

---

POD RÓWNIKIEM.

ODCZYT

S. S. ROGOZINSKIEGO

wypowiedziany d. 18 Stycznia b. r. w Sali Radnej miasta Krakowa.

(Dokończenie).

Na znak dany przez króla rozpoczęła się zabawa oprowadzaniem głównych Fetyszów. Naprzód podskakiwało dwóch murzynów z długiemi nożami wywijając niemi w powietrzu, niby torując drogę; następnie biegł kapłan noszący na głowie skórę młodego aligatora, za nim dwóch innych trzymało święty przedmiot, a kończył tę procesyę błazen ubrany w europejski kapelusz wywijając rękami. Cała ta grupa zdawała się jak gdyby w spazmach, przebiegając albowiem dokoła czworoboku rzucali się to naprzód to w tył, trzęsąc konwulsyjnie całem ciałem.

Ile razy przebiegali około króla, przodownicy z nożami opuszczali takowe; przeciwnie, ile razy mijali nas, harce ich stawały się coraz gwałtowniejszemi, jak gdyby tu nadzwyczajne jakieś siły sprzeciwiały się ich przejściu. Tak oprowadzono kolejno około dwudziestu fetyszów, przy zawziętym nieustannym akompaniamencie muzyki. Trwało to przeszło godzinę.

Nareszcie nastąpiła krótka pauza, artyści, fetyszerzy i zwykli śmiertelnicy pokrzepili się winem palmowem, poczem rozpoczął się drugi akt uroczystości — tańce.

Kto nie widział sposobu tańca murzyńskiego, ten nie może mieć wyobrażenia o oryginalności tego widoku. Jest to poprostu konwulsyjne, jakby spazmatyczne potrząsanie ciała na miejscu; łydki, kolana, biodra, plecy, ramiona, głowa — wszystko trzęsie się z coraz wzrastającą siłą, pot kroplisty występuje na całem ciele tancerza lub tancerki dopóki znużeni nie padną prawie, a rozognieni muzykanci powiększają wrzawę swych instrumentów głośnym nieprzerwanym śpiewem.

Tak zaprodukowało się kilkanaście żon królewskich. Gorąco było niezmierne; czystego ciemno sinego nieba, które niby błękitna przeźroczysta opona rozpościerała się ponad nami nie przerywała najmniejsza nawet chmurka. Atmosfera zdawała się być rozpaloną, lecz niestrudzone nasze bajadery nie zrażały się tem bynajmniej. Gdy zmęczenie kazało im na chwilę wypocząć, widocznie niecierpliwiły się i z nowym zapałem wypadały na arenę.

Po tańcu żon królewskich nastąpił taniec mężczyzn. Był on nieco odmiennym. Tancerze puszczali się pędem na przeciwległy koniec placu, a następnie — trzęsąc się w zwyż opisany sposób — przybliżali się do nas; od czasu do czasu zaś wybiegało dwóch malców królewskich, rozpuszczając po za sobą długie białe płótna, niby powiewające skrzydła.

Słońce tymczasem zaczęło się skłaniać ku horyzontowi, uszy nasze pękały poprostu, to też pobłogosławiliśmy chwilę, w której Amatifu dał znak do zakończenia uroczystości. Wyniesiono dla tancerzy i tancerek kilka skrzyń dżynu, ofiarowanych w naszem imieniu przez p. Bretignère, oraz kilkanaście sztuk materyj dla żon królewskich, i podziękowawszy Amatifowi za to jego przyjęcie, opuściliśmy afrykański ten cyrk, udając się do naszych pokoi na odpoczynek. Niedługo jednakże mogliśmy w nich pozostać, niebawem przybył posłaniec od króla, oświadczając, że Amatifu prasłaniec od króla, oświadczając, że Amatifu prasłaniec od króla, oświadczając, że Amatifu pras

wych. Dlatego wnosi mowca przejście do porządku dziennego nad III rezolucyą większości komisyi, a natomiast wnosi następującą rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, gdzie w myśl §§ 4, 5 i 7 ustawy szkolnej zachodzi potrzeba zakładania w istniejących już gimnazyach klas paralelnych z ruskim językiem wykładowym i ażeby na najbliższej sesyi zdał sprawę.“ W końcu popiera mowca jak najusilniej IV rezolucyę większości komisyi, zalecającą wniosek Dra Małeckiego o wykładach utrakwistycznych.

Pos. Erazm Wolański, opierając się na gruntownym wywodzie mniejszości komisyi, reprezentowanej przez pp. Zolla, prof. Tarnowskiego, Majera i Łozińskiego, poparł jak najusilniej rezolucyę wniesioną przez tę mniejszość.

Pos. Pilat poparł wszystkie wnioski większości komisyi, wychodząc z założenia, że one, w razie przyjęcia wypadną na korzyść mniejszości polskich po gminach. Co do szkół średnich, zastrzega sobie głos przy rozprawie szczegółowej.

Pos. Romańczuk, zaczął długi swój wywód od skargi na p. Marszałka, że nierówno traktuje posłów, na sesyach bowiem poprzednich, podczas rozprawy ogólnej nad tą sprawą, przywołał mowcę aż dwa razy do porządku, a nie uczynił tego wobec posła, który ubliżył całemu duchowieństwu. Najgorętszem życzeniem mowcy jest, ażeby już raz ustały skargi i rekryminacye i dlatego to w r. z. postawił znany swój wniosek, który zmierzał „do uchylenia krzywd wyrządzanych Rusinom“. Tymczasem nad tym niewinnym wnioskiem wywiązała się dyskusya polityczna, która wywołała cały szereg najrozmaitszych wniosków ze strony prawicy, centrum i lewicy. Co do szkół ludowych, przyłączyło się centrum do lewicy, a co do szkół średnich do prawicy.

Mowca rozbiera długo wszystkie poszczególne wnioski i konkluduje ostatecznie, że wniosek mniejszości, co do szkół średnich, jest analogiczny z jego zeszłorocznym wnioskiem, ale dziś go już nie zadawalnia; dzisiaj jest on raczej za założeniem całego gimnazyum ruskiego w Przemyślu, a zarazem zgadza się z mniejszością, że należy i w innych gimnazyach tworzyć klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym.

Godzi się też na wniosek Dra Małeckiego, ale obawia się, aby utrakwizm nie zmienił się w polonizacyę. Mowca rzuca myśl, czy nie należałoby dążyć do zmiany § 19 zasadniczych ustaw państwowych, w tym sensie, iżby w Galicyi był zaprowadzony przymus uczenia się obu języków krajowych. Dalszy, obszerny wywód mowcy zawierał rekryminacye co do powstania ustawy szkolnej z r. 1867; miała ona powstać bez współudziału Rusinów, wbrew ich woli, i stała się powodem, że znaczna część Rusinów, niezadowolona ze stanu rzeczy, zaczęła emigrować do Rosyi. Następnie omawia mowca podjętą akcyę ugodową; przy wyborach w r. 1883 rzucono hasło do tej ugody; zawezwano Rusinów, aby sformułowali swe żądania, mowca wystąpił tedy z żądaniem, i jakiż rezultat? Ani jeden, ani drugi wniosek komisyi nie zadowoli Rusinów. Sięgając w przeszłość, przypomina mowca, że i dawniej były czynione usiłowania co do poważnionych braci, ale równie bezskutecznie. To też Rusini cierpliwie oczekują chwili, w której ostatecznie ich życzenia zostaną uwzględnione; jeżeliby zaś to nie nastąpiło, naówczas wystąpią ze skargą i wobec całej Słowiańszczyzny, powiedzą: „chcieliśmy zgody, ale patrzcie, starania nasze są nadaremne“. Mowca wraca do poprzedniej dyskusyi ogólnej i polemizuje bardzo długo z mowcami, którzy w sprawie ruskiej zajęli stanowisko zupełnie negacyjne, poczem zwraca się do Rządu, który, zdaniem mowcy, jest błędnie poinformowany co do tendencyi ogółu Rusinów. Zapewnia mowca Rząd, że Rusini są najlojalniejszymi poddanymi, że dążą tylko do spokojnego rozwoju na każdem polu: religijnem, narodowem i literatury. Dotychczasowe traktowanie Rusinów ze strony Rządu boleśnie ich dotyka, a głównie boli ich sprawa oddania klasztorów bazyliańskich w ręce Jezuitów i eksperyment co do wytworzenia nowych partyj ruskich. Mowca nie czyni żadnego wniosku, lecz kończy swój wywód oświadczeniem, że uczynił, co mu nakazywał obowiązek, a teraz niechaj Izba uczyni, co uzna za stósówne.

Zapisani do głosu pp. Golejewski, Merunowicz, Antoniewicz i Tomisław Rozwadowski, wybrali mowcami jeneralnymi p. hr. Golejewskiego za wnioskami mniejszości komisyi, a p. Antoniewicza przeciw tym wnioskom.

Pos. Golejewski zbija stanowczo zarzut, jakoby Rusini w czemkolwiek byli pokrzywdzeni; mają oni takie same prawa, jak Polacy. Ale z ich strony pojawia się co chwila jakiś jęk boleści, który właściwie powinniby Polacy podnosić. Mowca cytując dosłownie przebieg dyskusyi nad ustawą szkolną w r. 1867, zbija stanowczo twierdzenie pos. Romańczuka, jakoby ta ustawa przyszła do skutku bez współudziału Rusinów; przeciwnie, zabierali oni głos w tej sprawie, co mowca wykazuje zapiskami stenograficznemi. Cała sprawa jest tylko manewrem w celach agitacyjnych; stronnictwo przeciwne chce do szkoły wprowadzić agitacyę polityczną; w rzeczywistości bowiem szkół z wykładowym językiem ruskim nie potrzeba. — Dowodem na to fakt stwierdzony, że do ruskiego gimnazyum we Lwowie Rusini nie posyłają dzieci swoich i wychowańców bursy ruskiej, lecz do gimnazyum niemieckiego, na prowincyi zaś płacą po 25 złr., byle tylko zebrać dostateczną liczbę uczniów, domagających się rzekomo ruskiego wykładu. Dotychczasowe ustawy wystarczają najzupełniej; czynią zadość potrzebom narodowości ruskiej, nie krzywdzą jej w niczem, i dlatego mowca popiera jak najusilniej wnioski mniejszości komisyi.

Pos. Antoniewicz stoczył przeważnie polemikę z pos. Golejewskim, poczem zaczął polemizować z wywodami mowców, którzy przemawiali w ciągu pierwszej ogólnej dyskusyi, jak np. z pos. Romanowiczem, Bobrzyńskim, W. Dzieduszyckim i innymi, w czem atoli przeszkodził mu p. Marszałek, wykazując, że przewleka rzeczy niepotrzebnie. Mowca kończy oświadczeniem, że nadeszła już pora do uchylenia wszelkich nieporozumień i wyraża nadzieję, że Sejm przyjmie to, co uzna za sprawiedliwe.

Sprawozdawcy większości i mniejszości komisyi, pp. Dzieduszycki, Zoll i Czerkawski, zrzekli się głosu, poczem p. Marszałek o godzinie $4\frac{1}{2}$ wieczorem przerwał posiedzenie, i naznaczył posiedzenie na godzinę 7 wieczorem, na którem ma Izba przystąpić do głosowania nad przedłożonemi jej wnioskami komisyi.

Mowa posła Jana Popiela,

wypowiedziana w Sejmie d. 16 stycznia b. r. w rozprawie nad wnioskiem posła Abrahamowicza o opłatach konsumcyjnych.

Gdy zważę, że poza wnioskiem i sprawozdawcą stoi nietylko powaga całej szanownej komisyi, ale i własna jego powaga, zdobyta dziesiątkiem lat pracy, zasługi i doświadczenia na polu publicznem, zaprawdę, że mnie potrosze odchodzi odwaga mówienia. Niemniej przygnębiają mnie uchwały tak jednomyślnie i w myśl wnioskodawcy zapadłe na obu wiecach gospodarskich, a ważności tych uchwał ani zaprzeczać mogę, ani myślę. Wreszcie potrosze mnie upokarza towarzystwo, w jakiem przez chwilę będę, a w jakiem nie chciałbym się znajdować, w jakiem nigdy w życiu nie myślałem, iż znajdować się będę — towarzystwo wiedeńskiej *Neue Fr. Presse*, która raczyła jadem swym obluzgać szanownego wnioskodawcę i iście obywatelskie jego chęci. *Vide laborem meum et angustias meas.*

Wysoka Izbo! Czy kto jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem podatków niestałych, przyzna, że podatki niestałe są to doskonałe pompy, któremi z rozmaitych głębi, a nawet z mętów społeczeństwa pompuje się złotodajny Paktol do tych istnych beczek Danaid, kas rządowych (*wesołość*). Rządy za przykładem mądrego Wespazyana nie wąchają pieniędzy, a jeśli wąchają, to mówią: *non olet* — i biorą miły grosz.

Nie dawno, jak dowiedzieliśmy się z gazet, książę kanclerz niemieckiego państwa nowej konstrukcyi pompę a bierności osobliwej wymyślił, którą ma wybierać milion marek dziennie, bo 300 milionów marek na rok i dał jej nazwę „monopol okowiciany.“ Taką pompę mniejszych rozmiarów skronstruował i nam do użytku zaleca p. Abrahamowicz, a dał jej nazwę „krajowych opłat konsumcyjnych.“ A przyznaję, że pod tym względem ma pierwszeństwo, albowiem o kilka tygodni wniosek swój postawił prędzej, niż słyszeliśmy o pomysłach ks. Bismarka. (*Głosy o — o — o winszuję*). Ale boję się bardzo, że gdy tę skromnych rozmiarów pompę zanurzyć będziemy chcieli tam, gdzie należy, aby choć kropelkami upompować z Paktolu na pokrycie naszych potrzeb, że wtedy rząd bardzo grzecznie a stanowczo powie: Przepraszam, Paktol dla mnie. A gdy skromnie zapytamy: Wszak § 22 statutu krajowego, wszak Styrya! Wtedy może jeszcze grzecznie i rad z pretekstu, ale i z lekkiem politowaniem powie nam Wysoki rząd: Ludzie zacofani, jakże wam się równać z cywilizowaną Styryą, wszak macie propinacyę. Tak, tak szanowny wnioskodawco, trzeba się było zawczasu średniowiecznego balastu pozbyć, jeżeli się chce *sine impedimento* kroczyć na szerokiej drodze tam, dokąd ludy zachodu doszły i gdzie syte wszelkiego szczęścia cywilizacyjnego od czasu do czasu odsapują dynamitem lub pochrząkują petardami.

Ale będzie miał rząd i argument drugi, nie wymienię go jednak *directe*, bo go użyła *N. Fr. Presse*, więc mi zbrzydł (*brawo!*), niemniej trzymam nadto wysoko o szan. wnioskodawcy i komisyi, bym przypuszczał, iż ten argument nie był im ciągle na myśli i sądzę, że kiedy szan. wnioskodawca pisał i to pewnie nie bez mozołu, bo materya trudna — kartę ósmą swego sprawozdania, a pisząc, nieraz musiał pióro swe wstrzymać, a patrząc przed siebie, niezawodnie spostrzegł w powietrzu coś niby *Mane—tekel—fares* słowa: *Hungaria, Bucevina, Silesia!* (*Głosy: wybornie*).

Ale czemuż jestem przeciwny temu wnioskowi, który ostatecznie zasiliłby znacznie kasę krajową, dziś tak niestety wyczerpaną. Wyznam śmiało, że jestem z tych, którzyby wszelkiemi siłami radzi utykać i naprawić upust, którym idzie pieniądz ze stawu funduszu krajowego na młyn potrzeb kraju, wnioskodawca zaś radzi odkopywać źródło nowe ponad stawem, aby staw był pełniejszy. Tej metody boję się i dziś więcej, niż kiedykolwiek. Dziś w tej chwili strasznej, a kto wie, ilu z nas ją przebędzie? — dziś, kiedy nie wiemy, wiele długów mamy, bo sprawa indemnizacyi jest w zawieszeniu, dziś sądzę, że oszczędność nad wszystkimi innymi najszlachetniejszymi i najpożyteczniejszymi względami tak dominuje, iż jej absolutnie trzymać się należy, a nie szukać nowych źródeł dochodu.

Gdyby zaś rzeczywiście z powodów koniecznych, nieodbitych jak n. p. z powodu szkół nowych, gdzie jesteśmy niemal pędzeni ustawą państwową, gdyby koniecznie miały róść wydatki nasze, gdyby była niemożliwą już oszczędność nigdzie, a wątpię, by nie była możliwą, jeszczebym wolał ten cent, 2, 5 dodatków dołożyć jeszcze, albowiem każdy cent nałożony, przedyskutowany jest w komisyi budżetowej i w Izbie pełnej do jednej dziesiątej centa, i daleko prędzej oszczędności spodziewam się jeszcze nawet przy podwyższeniu dodatków, niż przy nowych źródłach dochodu, dość na pozór nęcących.

Szan. wnioskodawca w wniosku swoim miał jeszcze nadzieję piękną, która mu przyświecała — nadzieję zniżenia dodatkowych centów. Mógłbym z pieśniarzem zapytać go: „Czemu teraz gwiazdko mała twój promyczek zbladł?“ Nie wiem, co mi odpowie, może się sam przekonał inaczej, a może mu koledzy nadzieję z głowy wybili. Co do siebie, przyznam się, że ja ani na chwilę wiary w zniżenie dodatków nie miałem.

Panowie, zrobiliśmy — przepraszam nie zrobiliśmy — lecz zrobiliście przez $2\frac{1}{2}$ dziesiątka lat wiele i bardzo wiele dla dobra i podniesienia kraju. Czyście nie zrobili za prędko, nadto dostatnio, nadto wspaniale? o tem ja sądu wydać nie ośmielam się, to potomstwo osądzi. Co ja mogę sądzić i mam prawo sądzić, to głównie fakt, że zawsze się wydawało wszystko, co było, bardzo często i więcej, niż było. Tak się działo, a ja twierdzę, że i dalej tak się dziać będzie. Dodatki centowe nie spadną, a opłata konsumcyjna raz postanowiona, zostanie.

A *posito*, żeby nawet i spadły na jakiś czas dodatki centowe, to pytam się, ktoby ostatecznie na tem zyskał? Oto sądzę, że osoby tak zwane moralne, choć czasem bywają i niemoralne między niemi (*wesołość*), jak towarzystwa kolei żelaznych, banki, kasy zaliczkowe itd. One rzeczywiście ani jedzą, ani piją, propinacyi nie posiadają, dla nich więc zysk z opustu centów dodatkowych byłby czystym. Czy wnioskodawca miał na myśli dawać stanowisko korzystniejsze, bardzo wątpię.

Przychodzę do punktu miast względem nowych opłat.

Otóż sam wniosek zdaje mi się — że tak powiem — w rękach sprawozdawcy lub komisyi zbakierował, bo ja sądzę, że miał to być wniosek piwno wódczany, tymczasem głównie jest piwny, a więc głównie obciążający miasta, bo konsumcya piwa głównie w miastach ma miejsce. Miasta zamknięte są po największej części, mają rogatki, mają pachołków. Miasta do opłat konsumcyjnych są przyzwyczajone; tu bez wielkich kosztów, a nawet bez wielkiego narzekania całość podatków będzie wyzyskaną, cytryna wyciśniętą do ostatniej kropli.

Ale Panowie! w jakim stanie są miasta? Dotyka je kryzys obecna chyba gorzej jeszcze niż nas, a oprócz tego przeciążone podatkami państwowemi ogromnemi, swojemi niepomiernemi, powiatowemi i krajowemi, nielekkiemi opłatami — nie wiem, zaiste, jak one jeszcze dyszą? I jeszcze je obarczać!

Panowie! Uchodzę u mało znających mnie za nieprzyjaciela miast (bodaj lepiej mnie poznał, kto tak mówi), ale gdybym nawet nieprzyjacielem miast był, toby mnie litość brała. Jak zeszłego roku byłem przeciwny temu, żeby przez kopytkowe wsie miały haracz miastom płacić, tak dziś zdaje mi się, że słuszność wymaga, by miast na rzecz kraju nie obciążać niestosunkowo do reszty.

Oprócz tego miasta mają i swoją propinacyę. Jakkolwiek niby bardzo lekko ta wódka i te napoje wszystkie mają być opodatkowane, to jednak zdaje mi się, że pan propinator tej okazyi nie opuści, ażeby się nie udać z wizytą do prezydenta miasta, i przedstawić mu, iż to w kontrakcie nie było przewidywane, i prosić o defalkę, bo mu ta nowość wyszynk psuje. A cóż odpowie na to Prezydent miasta? Zwoła Radę miejską, która będzie złożoną z współbraci propinatora i defalkę uchwali. Wtedy wedle starego polskiego przysłowia, miasta będą dwoma bite batami.

Co do wsi, pozwolą Panowie, że opowiem to tak, jak myślę, że Mateusz i Hawryło, każdy po swojemu sobieby to powiedział:

„Dziwna rzecz, że ta dychawiczna stara kobyła propinacya, jak my ją wtedy nazwali, gdyśmy w Sejmie siadywali, źrebiczkę przyprowadziła (*wesołość*). A nuż źrebiczka na kobyłkę i w kobyłę urośnie! Oj panowie, panowie, zacóż że nas w Sejmie nie ma.“

Tak, zdaje mi się oni mówić będą, a jak się z tem na jarmarku w karczmie odezwią, a dostaną się w ręce nieproszonych a zawsze gotowych instruktorów, którzy im subtelności ustawy pewnie na dobre nie wytłumaczą, tylko na złe, to bodaj czy to nie oddziała w swoim czasie na ich uległość dla komitetu wyborczego centralnego (*wesołość*).

Przychodzę do punktu bardzo trudnego, ciernistego, t. j. do rzeczywiście mistrzowskich w swojej subtelności argumentów na str. 8 i 9 sprawozdania.

Istotnie podziwiam tu wysiłek mózgu i twierdzę, że potrzeba się na fiskalnych ustawach austryackich uczyć, aby go sobie tak wyćwiczyć (*wesołość*), ale skodyfikować te subtelności, które tu stoją, to zdaniem mojem, — zadanie może nie na jeden rok, może nie na dwa lata, a to, co z tego wyniknie to choć jestem wprawdzie profanem, ale zdaje mi się, że będzie więcej skomplikowanem, niż ustawa o należytościach skarbowych, albo niż filozofia Hegla, o której twórca jej sam powiedział: „*Unter meinen Schülern hat mich nur einer verstanden, und auch der hat mich missverstanden*“ (*wesołość*).

Wnioskodawca i sprawozdawca komisyi bardzo mężnie broni prawa propinacyi, czasami nawet i samej propinacyi, ale obchodzi się z tą propinacyą, jak gdyby z osobą pełną siły i życia, a my wiemy, że jest to staruszka wątpliwej bardzo przeszłości (*wesołość*) ale bardzo nerwowa, że każdy powiew wiatru wprawia ją w drgania oscylacyjne, a tymczasem z jednej i drugiej strony dmą miechem i boję się aby kurczów nie dostała (*wesołość*) i przedwcześnie nie skonała (*brawo*).

Teraz co do sposobu poboru.

Sposobów bardzo zdrowo dotknął wnioskodawca, a ja jeszcze dla lepszego wytłomaczenia dopowiem słów kilka, czemu to właściwie najlepsza droga do ściągania takich opłat jest nam zamkniętą.

Jedna słuszna, bez kosztów, absolutna droga do poboru takiej opłaty jest tylko tam, gdzie jak w Rosyi płaci się akcyza państwowa z dołu przy wywozie produktu, tam n. p. dołożenie centa podatku na litr lub dwóch dla kraju na litr trunku odbywa się jaknajprościej i producent, który jest ciągle kasyerem rządowym co do akcyzy rządowej, byłby także kasyerem krajowym co do akcyzy krajowej — i to szłoby bez przeszkody.

To jednak droga dla nas niemożliwa i słusznie to powiedział sprawozdawca, chociaż w innych słowach, a w każdym razie zdaje mi się, że tak rozumiał.

Co do miast samych, to tu jest droga prosta, jeden gościniec, myłki niema: miasta zapłacą.

Co do tej t. z. *Abfindung* z właścicielem propinacyi albo raczej układu: Naprzód mozolny to układ, ale dokonać się, dokona, lecz pytam się, jak tę *Abfindung* zapłaci właściciel, kto jemu zapłaci? Naprawdę zdaje mi się, że nikt.

Ale sprawozdawca ma bardzo dobrego stracha na takich właścicieli, coby nie chcieli układu, ma rogatki i pachołka. Kto na wsi żyje, musiałby być biednym, żeby nie zapłacił 50 złr., byle mu tylko nie postawiono rogatki i pachołka, bo zdaniem mojem, rogatka i pachołek to odjęcie ostatniego wdzięku życiu sielskiemu. — (P. Męciński: To będzie na drodze — nie na łące). — Ale czy pan czy chłop nocą wracać i do swojej wsi prosić się będzie; nie jest wielka przyjemność.

Jest jeszcze dalszy tryb t. j. tak zwane rejony akcyzne z prawem, aby przy licytacyi w razie równości ofert, właściciel propinacyi miał pierwszeństwo. Otóż to prawo pierwszeństwa jest absolutnie iluzyą, bo żaden z nas nie może dać tego, co daje propinator z rzemiosła. Ta zatem korzyść wykluczona.

Ów propinator z rzemiosła, stosownie do wielkości rejonu, poddzierżawi go t. j. zapłaci mniej więcej podług tej skali, jaka jest w sprawozdaniu podana tj. 4 centy od garnca okowity, jeżeli za mniej nie zalicytuje. Jeżeli zapłaci 400 złr., to na to oczywiście, aby wziąść bodaj 1500 złr.

Według tego będzie poddzierżawiać, a poddzierżawcy nie będą chcieli obejść się bez zarobku. I tu są znowu trzy sposoby. Pierwszy sposób jest ten: jeżeli akcyza krajowa wynosi mniej więcej 4 centy od garnca okowity, ileż to uczyni na $\frac{1}{2}$ kwaterki wódki? Uczyni to $\frac{1}{16}$ centa, ale na pół kwaterce wódki nie może podnieść mniej jak na $\frac{1}{2}$ centa, więc zyska szynkarz 16 razy, jeżeli rzecz chce dobrze wyzyskać. Drugim sposobem jest fałszywa miara — brzydka to wprawdzie rzecz i na krótką metę, konsumenci się poznają prędko na tem i oburzą wielce. A dalej jest sposób trzeci, najwięcej używany, a więc musi być najpraktyczniejszy. Jest nim roztworzenie. Ale i to na krótką metę, bo konsument ma niesłychanie łechczywe podniebienie (*wesołość*) na wszelkie rozcieńczenie. A więc cóż pozostanie? Zaprawa! Nie z przyjemności, bo to przyjemność mała, ale z obowiązku byłem w Kulparkowie (*wesołość*). Śmiejcie się Panowie, nie wiedząc, po co tam byłem. Byłem na lustracyi. Otóż pytam się dyrektora zakładu, jaką ma tam proporcyę obłąkanych z ludu? Więcej niż połowę, odpowiedział. Gdy pytam dalej: zkądżeby ludzie prości o nerwach silnych, o budowie ciała jakiej takiej — tak podpadali obłąkaniu? Odpowiedział mi, że prawie wszystkie ludowe obłąkania należy redukować do wódki, nie do zbytku wódki, nie do alkoholizmu, nie do *delirium tremens*, ale do wódki trutej. (*Głosy: Słuchajcie!*) Otóż ta jedna rzecz sama powinna nas uczynić ostrożnymi, bo jednego grana na sumieniu nikthy z nas nie chciał mieć. Mam tu kolegę, niech powie, jak odebrał szynk od propinatora swego, co w beczkach znalazł? Niech odpowie!

Do takich nadużyć doprowadzą rejony akcyzne

Jest w sprawozdaniu mowa o systemie markowym Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nie znam tej ustawy, ale według mego zdania, system markowy może być zaprowadzony tylko tam, gdzie jak w Rosyi z dołu opłaca się akcyzę, zresztą, okazałyby to bliższe studya.

Gdyby szan. wnioskodawca był chociaż o tyle się pokusił, aby nam bodaj kupon indemnizacyjny zapłacić można było taką opłatą konsumcyjną, to rzekłbym: Sen to i marzenie, bo na to Rząd nigdy nie pozwoli. Ale tyle chaosu, tyle niepokoju, tyle obrony praw nabytych na mały rezultat, rzecz zaprawdę niewarta.

Radbym powiedzieć szanownemu wnioskodawcy z Goethem:

Warum willst du weiter schweifen,
Sieh' das Gut' est ist so nah,
Lerne nur das Gut' ergreifen,
Denn das Gut ist immer da.

---

otoczonem burunami. Ale cóż to znaczy, gdy się jest tak bliskim celu. Musiało pójść i poszło. Bystre oko Tomczéka dostrzegło światełko na brzegu i sterowaliśmy w jego kierunku, wkrótce byliśmy tuż przed niem, dały się słyszeć głosy z lądu i za chwilę łódź nasza ugrzęzła w piasku płaskiej przystani. Muszę się przyznać, że byliśmy obadwa do pewnego stopnia wzruszeni, na myśl, iż stoimy rzeczywiście u stóp gór kameruńskich, ale uczucia miały być nagle i niemile przerwane, zaledwie bowiem uczuliśmy grunt pod dnem łodzi, gdy uderzył w nią nadbiegający burun, sprawiając nam nieoczekiwaną zimną kąpiel; wyskoczyliśmy więc z łodzi i nakazując ludziom co prędzej wynosić nasz bagaż na brzeg, brnęliśmy sami ponad kolana w wodzie. Ciemność była zupełna, ale mogliśmy zauważyć, że otoczyła nas chmara czarnych, przyglądających się z ciekawością nieznanym przybyszom.

Po żargonie angielszczyzny, jaką mówili, oraz po europejskich kostiumach i kapeluszach domyśliłem się, że znajdujemy się w osadzie Wiktoryi, utworzonej dwadzieścia kilka lat temu przez angielskich niby-misyonarzy Babtystów i że otaczająca mnie publika przedstawia tak nazwanych „kolorowych dżentlmenów“, nieudolne utwory missyj angielskich.

Wkrótce podszedł ku nam przełożony tej osady p. Brew, stary murzyn o siwej brodzie, ubrany po europejsku, zapytując, czy nie zechcemy zajść do niego, przebrać się i rozgościć. Udaliśmy się więc do jego domu, majtkowie wnieśli za nami przemoczone rzeczy i pomyślawszy o ich wieczerzy i posłaniu, udaliśmy się na spoczynek.

O świcie następnego dnia rozbudziliśmy się i spojrzeli dokoła. Czarujący widok przedstawił się naszym oczom; był to krajobraz tej barwnej afrykańskiej Szwajcaryi, wśród których miały nam upłynąć następnych lat trzy.

Malownicza zatoka Ambas budziła się właśnie ze snu, tysiące kropel rosy błyszczało wśród parowów i wąwozów jej gór, a w pośrodku wznosiła się wyspa Mondoleh, niby wieniec kwiecisty, rzucony na fale zatoki.

Już dawniejsi podróżnicy: Burton i inni podnosili jej korzystne warunki sanitarne, jej żyzność i piękność. Odległość jej od lądu była zaledwie pół mili morskiej, a północne jej wybrzeża, leżące naprzeciw wspaniałego tarasu gór, przedstawiały cichą i wygodną przystań bez burunów i prądów, izolowane jej zaś położenie nadawało jej prócz tego charakter spokojnego miejsca do pracy. To też od pierwszej chwili zgodziliśmy się z Tomczekiem równocześnie na to, że wyspa Mondoleh będzie najdogodniejszym punktem dla utworzenia naszej stacyi, niejako bazą operacyjną czyli główną kwaterą dla przyszłych wycieczek, podjętych w celu zbadania przyległych nieznanych krain.

Zaraz więc korzystając z porannego chłodu, postanowiliśmy zwiedzić obrany punkt i udaliśmy się razem ku niej, zabrawszy ze sobą tłumacza. — Przybiwszy do wschodniej części wyspy, podnoszącej się do 200 stóp wysokości po nad poziom morza, udaliśmy się wązką ścieżką, prowadzącą wśród lasu, pomiędzy skałami i urwiskami, na jej płaską wyżynę, na której znajduje się osada krajowców, licząca mniej więcej sześćdziesiąt dusz, a pozostająca pod dowództwem osobnego i niezależnego kacyka Akemy. Obstąpiło nas mnóstwo kobiet i dzieci, lecz samego Akemy nie było, znajdował się on na połowie ryb, zeszliśmy więc znów na dół do przystani, posyłając do jego nieopodal stojącej pirogi krajowca i wzywając go, by przybył rozmówić się z nami.

Akema nie dał długo na siebie czekać i za chwilę stanął na wysokim skalistym przylądku, na którym pod rozłożystem drzewem czekaliśmy na niego. Objaśniłem mu, po cośmy przybyli, że pragniemy wybudować kilka domów na północnej przystani wyspy i zamieszkać tam, ażeby poznać przyległe kraje, góry i to, co znajduje się poza niemi. Akema odparł uradowany, że pragnął oddawna przybycia białych ludzi na jego wyspę i że z największą gotowością odstąpi nam teren, jakiego żądamy, naturalnie w nadziei otrzymania wynagradzających podatków. Zgodziliśmy się co do takowych, i tegoż dnia, to jest 23go kwietnia 1883 roku, ugoda nasza z krajowcami o wyspę Mondoleh zawartą została.

Zwiedziliśmy razem miejsce, przeznaczone pod budowę stacyi, i oświadczywszy krajowcom, że przybędę tu z okrętem w przeciągu tygodnia, opuściliśmy tego samego wieczora zatokę Ambas, by powrócić do Fernando-Poo.

Przemieszkujący jednakże w osadzie Wiktoryi Anglik Thomson, misyonarz baptysta, za nic w świecie nie chciał się zgodzić, byśmy powracali w ten sam sposób, w jaki przybyliśmy, to jest na naszej czterowiosłowej szalupie, dodając, że niechybnie napotkamy na morzu tornado, rodzaj huraganu, któryby pewną zgotował nam zgubę. Nalegał, byśmy wzięli jego wielki Surf boat, i na nasze szczęście usłuchaliśmy go — nie jeden bowiem, lecz dwa silne tornady spotkały nas w drodze. Zmoczeni ulewnemi deszczami, stanęliśmy wreszcie u bortu „Łucyi-Małgorzaty w Fernando-Poo. Zastałem resztę towarzyszów podróży i załogę w dobrem zdrowiu; to też nie tracąc czasu, ruszyłem niezwłocznie z zakupionym materyałem budowlanym, pożegnawszy Hiszpanów, do ostatniego naszego portu, zatoki Ambas i wyspy Mondoleh. Dnia 29 kwietnia „Łucya Małgorzata“ stanęła tam na kotwicy; krajowcy z Mondoleh przybyli na pokład z wielką radością, i niezwłocznie rozpięto na północnej stronie obranej przez nas wysepki pierwsze nasze mieszkanie, namiot polowy, w którym zamieszkali Tomczek i Janikowski, mający prowadzić budowę stacyi. Krajowcy wzięli się zaraz do wycinania gąszczu, wtorując swojej pracy głośnym śpiewem, i na utworzony plac wyładowano przywieziony materyał budowlany. Następnie pożegnałem chwilowo dzielnych tych dwóch towarzyszów, i podczas gdy oni rozpoczęli budowę, popłynąłem „Łucyą-Małgorzatą“ na rzekę kameruńską, gdzie wyładowano przywiezione rekwizyta ekspedycyi w jednej z faktoryi rzeki, do wykończenia stacyi na Mondoleh.

Mały lecz dzielny nasz okręt nie był nam już potrzebnym od tej chwili. Ztąd miała się rozpocząć praca lądowa, trzeba się więc było z nim rozstać, choć ciężko było opuścić te poczciwe deski pokładowe, które przez kilka miesięcy niosły nas wiernie, mimo burz i wiatrów po szerokim Oceanie, pokazawszy nam niejeden kraj nowy i nauczywszy nas niejednego. Lecz zadanie wymagało tego. Po wylądowaniu naszych przywiezionych własności i zwiezieniu majtków, czekających na parowiec, któryby ich odstawił do Europy, „Łucya“ odnajętą została jednej z faktoryj, i zaczęła spełniać krótkie nadbrzeżne żeglugi w służbie tej ostatniej. Niestety! przeszedłszy pod władzę chytrego Niemca, który ją wynajął, dni jej miały być policzone, i dzielny nasz żaglowiec, który tak długą odbył z nami podróż, rozbił się w jego rękach w drugim kilkunasto-milowym zaledwie kursie.

Ciężki to był cios dla nas. Własność ruchoma była wprawdzie wyładowaną, lecz nierzetelny berlińczyk do połowy tylko spełnił swe zobowiązanie, co do umówionego wynagrodzenia straty — nastąpiły smutne i ciężkie czasy, z trudem wywalczone dzieło zaczęło chwiać się już przy brzegu, a gdzież na tej ziemi powierzonej Opatrzności, jedynie szukać sądów i domagać się sprawiedliwości?

Tu sprawiedliwość jest przy tym — kto w danej chwili jest silniejszym; był nim wtedy ów kupiec berliński — oszukawszy nas, zaczął nawet naigrawać się z łatwowiernych Polaków, ciesząc się, iż zrobią fiasco.

Tak, byliśmy wtedy łatwowiernymi, powierzywszy jednemu z nich na słowo, to też stłumiłem w sobie żółć i uczucie oburzenia, ale stłumiłem je też tylko czasowo. Kiedyś później — szczątki „Łucyi Małgorzaty“ już dawno wody zalały — przyszła chwila, gdzie przemieniły się szale, a wtedy było się mniej łatwowiernym, i znało się na darach, Danaidów. Ale to nie należy do dzisiejszej naszej pogadanki.

Rzućmy dziś jeszcze okiem na brzeg, na którym staliśmy, i dokończmy budującą się stacyę na wyspie Mondoleh, a w następnym odczycie rozpoczniemy w tem samem miejscu wędrówkę w głąb kraju i towarzyszące tejże epizody.

Tak nazwany kraj Kameruński, składa się w rzeczy samej przy brzegu Oceanu z trzech części; 1) z kraju plemienia Dualla, zajmującego porzecze rzeki Kameruńskiej, jest to kraj bagnisty, pełen maugrowiowych nizkich brzegów, po części mułem i wodą zalanych, i wcale nie zdrowy dla europejczyków; 2) z kraju Gór Kameruńskich, czyli plemion Bakwiri i Bamboko, kraj to wspaniały, istna Szwajcarya afrykańska, o zdrowym umiarkowanym klimacie; 3) z małego kraiku leżącego przy prawem ujściu rzeki Mongo, a zwanego przez europejczyków Bimbją, przez krajowców zaś Isubu.

Każdy z tych krai stanowi niezależną całość, i posiada oddzielny język, jakkolwiek są one wszystkie do siebie zbliżone.

Dnia 19 lipca stacya nasza nareszcie ukończoną została, dzielny Tomczek i wytrwały Janikowski dokazali swego, wybudowali dom silny, stosownie do zwyczaju krajowego, — wynikającego z potrzeb sanitarnych, zbudowany na palach, a pokryty na zewnątrz cynkowemi płytami; drewniane zaś wiązania i posadzka były bądź z afrykańskiego dębu, bądź z tamtejszego mahoniu.

Aczkolwie pora deszczowa znajdowała się jeszcze w punkcie kulminacyjnym, jak zwykle w miesiącu lipcu, postanowiliśmy jednakże opuścić stacyę, rozpocząć przygotowanie bagażu dla wymarszu w głąb i wyruszyć. Dnia 21 więc powierzyłem stacyę Janikowskiemu, jako jej naczelnikowi i po serdecznem pożegnaniu, puściliśmy się, Tomczek i ja w drogę.

Miotały nami najrożmaitsze uczucia, jasno zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że powinniśmy być gotowi na wszystko, wiedzieliśmy że o kilka staj zaledwie od brzegu Oceanu będziem na łasce i niełasce tysięcy nie pomijających nas dzikich, ale w wiernej piersi zmarłego już dziś przyjaciela tlał ten sam ogień, który mię ożywiał; czytałem w jego twarzy, jak w otwartej księdze, a mówiła to, co własna wołała ma dusza: „Wiemy, co czynimy i nic nas nie zrazi.“ Naprzód więc ruszyliśmy — stacya, dom — życie europejskie wkrótce znikły nam z oczu i wstąpiliśmy w ciemne gąszcze, pragnąc nieść dla nich pierwsze brzaski świtu!

Szukał źródła daleko, a źródło jest blisko, czyżby go nie znalazł?

Zanadto wysoko o nim trzymam, iżbym go o to posądzić mógł; znał je, ale jest człowiekiem publicznym a więc i politycznym i wié, że w życiu politycznem tylko to dobre, co wykonalne, a bez władzy jest wykonalnem tylko to, co jest w pewnym stopniu popularnem. Nie wiem, czy te źródła są popularnemi, dlatego, pozwolicie Panowie, że za jego przykładem i ja o nich zamilczę.

Wniosek ostateczny jest akademicki, bo właściwie idzie o odesłanie go do Wydziału krajowego, niemniej proszę Panów, sądzę, iż wys. Izba przyjmując go rozstrzyga już niejako rzecz zasadniczo, a tylko sprawę wykonania, sprawę napisania ustawy, sprawę kodyfikacyi Wydziałowi krajowemu porucza. Jeżeli prawda to, co mi się zdaje, że wniosek ten sankcyi nie otrzyma, to oczywiście to nie może go kwalifikować do mozolnych i długich studyów w łonie Wydziału krajowego.

Wogóle bardzobym rad, by wniosku tam nie odesłano, bo wiem, że jak się jakiś wniosek przez rok w Wydziale odleży, robi się smaczniejszy (*wesołość*) i po roku wnioski, które nam się dzisiaj wydają nieprzyjmowalne, zdają się nam potem wcale innymi.

Ale czyż nic nie widzę dobrego we wniosku komisyi? Owszem, cała część wniosku, o ile się tyczy wina i innych napojów do niego podobnych, a więc używania podniebiennego klas zamożniejszych, znajdzie zawsze we mnie gorącego zwolennika, jak wszystkie tego rodzaju opłaty.

Z niemniejszą przyjemnością i za następującym wnioskiem p. Abrahamowicza o kartach myśliwskich będę głosował. A teraz kończę, bom długo głosował. Nie teraz kończę, bom długo głosował. A teraz kończę, bom długo głosował. A teraz kończę, bom długo głosował. A

śnie odezwali się w tej sprawie, gdyż przez to szkodzi się bezpieczeństwu cesarstwa.

Miejsca centralnego nie należy czynić odpowiedzialnem za te wydalania. Zamiast prowokacyj, połączonych z tą rozprawą, a podsuwających wątpliwości co do poważności zamiarów rządu pruskiego, byłoby lepiej z wyrozumiałością wystąpić wobec rządu, a nie rozgłaszać przed światem różnych uchybień, które w podobnych wypadkach są nieuniknione. Pan Windthorst tak czule tu mówi o bezbronnych kobietach i dzieciach, dotkniętych wydalaniem, a ja wiem przecież, że większość Niemców ucieszy się, iż mamy rząd mający dość zdrowego egoizmu i bezwzględnej energii, aby się nie bawić w sentymentalność, jeżeli chodzi o obronę i dobro własnego kraju. (Poseł Windthorst: Proszę o głos.)

Zdaje mi się, jakobyś pan chciał odrzynać gałąź, na której pan siedzisz, skoro pan w tej sprawie nie popierasz kierownika nawy państwowej; mam przeczucie, że pan swoim wnioskiem nie przysługujesz się swojej powadze, gdyż większość narodu, naród niemiecki i w tej sprawie stoi po stronie kanclerza, do którego ma zaufanie, że czyni to dla dobra i bezpieczeństwa cesarstwa. Przestrzegam przeto panów przed przyjęciem tych wniosków, gdyż cała ta sprawa może jedynie zgotować księciu drugi dzień 15 grudnia. — (*Śmiech w centrum i po lewicy — oklaski po prawicy*).

Poseł Rickert: Sądziłem, że panowie (po prawicy) sprawy tejże użyjecie do jakiej nowej komedyi oburzenia, nie sądziłem zaś, że tak otwarcie wynurzać się będziecie, jak to właśnie słyszeliśmy. Powiadacie panowie z prawicy, że skoro kanclerz tak nakazał, toć już musi być dobre, naród niemiecki także jest tego zdania i basta.

Preopinant zapytał, czy jest patryotyczną rzeczą wygłaszać uchybienia rządu. Naszym, jako reprezentantów kraju jest obowiązkiem wydać sąd o wydalaniach, chociaż rada związkowa nie uważa za potrzebne, aby bronić swego postępowania; trzeba 30,000 Polaków wydalić, bo tego wymaga interes państwa. Pan Helldorff posądził większość, jakoby pracowała dla zagranicy. Taką kolosalną zarozumiałość jednego jedynego członka, którego ani jego przeszłość, ani jego prace do takiego sądu nie upoważniają, odpieram stanowczo. Naszego patryotyzmu nie pozwalamy nikomu krytykować, ani ks. kanclerzowi, ani p. Helldorffowi — w tym względzie jesteśmy sami sobie sędziami. Ślepa wiara w działalność kanclerza nie jest jeszcze patryotyzmem. Nawet konserwatywni mężowie przyznali, — że wydalania wywołały wielką nędzę, a tu śmią niektórzy zarzucać nam brak patryotyzmu, żeśmy wnioski stawiali. Wydalania są błędem największym.

Kiedy w roku 1870 wydalała Francya Niemców, wtedy półurzędowa *Prov. Corresp.* nazwała to barbarzyństwem i zarzekała się, że Niemcy wierni narodowej tolerancyi nigdy się takiego barbarzyństwa nie dopuścily. Dziś półurzędowa prasa depce nogami te zapatrywania.

Poseł Dr Marquardsen nie podziela surowych środków, któremi się niejednokrotnie posługiwano przy wydalaniach. Nie godząc się na wnioski żadnego z stronnictw, oświadcza się mowca za tem, że w sejmie będzie można dokładniej rzecz tę zbadać.

Poseł Spahn jest tego zdania, że ta sprawa przed parlament należy, karci wydalania jako sprzeciwiające się historycznym i międzynarodowym zasadom. Nie ulega wątpliwości, że wydalania wymierzono przeciw katolicyzmowi. My katolicy niemieccy — mówi poseł — cenimy wysoko nazwę narodowości, potrafimy jej bronić, ale nie żądamy w tym względzie pomocy rządowej. Cóżby bowiem nam rząd dał? może prawo przeciw prasie? może prawo zabraniające nabywania nieruchomości? Ależ wtedy nie weszlibyśmy w kolizyę z pruską konstytucyą, którąby znowu znieważać trzeba. Ja nietylko z stanowiska wyznaniowego zapatruję się na tę sprawę. Przypomnijcie sobie, Panowie, pruskie prawo o Jezuitach, o zakonach, rozważcie prawa o wydalaniach duchownych, pomyślcie o występujących co chwila projektach monopolowych. Przez wszystkie te prawa i projekta ciągnie się jak nić czerwona myśl, że nie zgadza się z nowoczesnem prawodawstwem, aby w państwie były samodzielne instytucye, mające stary korporacyjny charakter.

Zwrócono się także przeciw obcemu językowi, i tutaj można tę zastosować zasadę: *non scholae sed vitae* Ten zamach na język znacznie poparto wydalaniami. Znam wypadek, że skazanemu na wygnanie udzielono zwłoki, ponieważ ma żonę ewangeliczkę i dzieci w ewangelickiej wychowuje wierze. Nie spełnią się bynajmniej nadzieje, przywiązane do wydalań; wygnańcy udają się do Rosyi, gdzie zasilają żywioł słowiański, a przez to powiększają liczbę zdeklarowanych nieprzyjaciół Niemiec.

Poseł Hammerstein zaręcza, że rozprawy te nie mogą przysłużyć się godności parlamentu. — W parlamencie francuskim zrzuconoby z trybuny mowcę, któryby przemawiał przeciw własnemu narodowi, jak teraz słyszeliśmy.

Sprawę wydalań wytoczono przed parlamentem, bo w sejmie pruskim za słabe byłyby stronnictwa, oświadczające się za nią; zaprzeczam jednak, aby parlament był kompetentnym w tej kwestyi, a rządowi pruskiemu przyznaję prawo wydalania, celem pozbycia się żydów.

Poseł Payer oświadcza, że jego stronnictwo (ludowe) głosować będzie za wnioskiem socyalnych demokratów, gdyż wniosek ten jest najdalej sięgającym. Gdyby tak n. p. Bawarya albo Wirtembergia wyganiały Amerykan, toby ci panowie z prawicy niewątpliwie żądali od parlamentu pomocy. Daremne to zabiegi, aby w ramieniu policyi szukać pomocy dla życia narodowego, dlatego też dziwi się mowca, że stronnictwo narodowo-liberalne pochwala środki policyjne przy wydalaniu.

Poseł Junggreen ubolewa, że wydalaniem objęto także Duńczyków przebywających w północnym Szleswiku.

Poseł Langwerth Simmern zwraca na to uwagę, że gwałtowne środki policyjne zawsze monarchiom na szkodę wyszły; wydalania potępia poseł w zasadzie, będąc przekonanym, że Polacy nie mogą zachować rządu w Prusach Zachodnich.

Poseł Dr Böttcher jest za tem, aby sprawę tę sejmowi przekazano. Zagranica nie będzie mogła pojąć, czemu parlament stanął przeciw kanclerzowi w sprawie tak wybitnie narodowo-politycznej.

Następnie zabrał głos deput. Windthorst: Jeżeli interes narodu niemieckiego wymaga takiego postępowania, które każdego człowieka czującego po ludzku przejmuje odrazą i oburzeniem, to przyznaję, żeśmy zaszli dość daleko. Skoro się słyszy takie rzeczy, na które obrusza się serce ludzkie, mimowolnie się każdy pyta, czy się to dziać może w narodzie mającym pretensyą do cywilizacyi. Zdaniem p. Marquardsena, winien parlament poprzednio wystarać się o kompetencyą. Jeźli sądzicie, że moje wywody są nietrafne, w takim razie pytam, czemu ławy świecą pustkami, czemu niema tu reprezentantów rządu, którzyby zrektyfikowali to, co mówię. Nieobecność ich jest najlepszym dowodem nieposzanowania parlamentu, boć przecież trudno uwierzyć, aby narodowcy mieli rząd reprezentować, chociażby może z całego serca pragnęli, aby tak było. Jeżeli wysłannicy rządu nie chcą nas słuchać, toć uczynicie dobrze, jeżeli na nich wydacie wyrok zaoczny. Powaga parlamentu jest mi nadewszystko drogą, bo widzę, że umie ocenić całą wartość swej niezależności, a zadokumentuje to najdobitniej, jeźli wypowie bez ogródki to, co uważa za słuszne i sprawiedliwe. Jeszcześmy tak dalece nie upadli, abyśmy przy każdem swobodniejszem słowie, jakie z ust naszych wyjdzie, mieli drzeć z obawy, aby nas nie nazwano rewolucyonistami. Nie myślę odpowiadać na wszystko, czem starano się dotknąć mej osoby; owszem dziękuję za niezasłużoną reklamę. Jedno tylko powtórzę: Wygnani są katolikami, co powoli przyznano, chociaż tylko manowcami, t. j. drogą oświadczeń austryackich. Czy p. Hammerstein sądzi, że *Osservatore Romano* lepiej wie, co się u nas dzieje, aniżeli my? Ten dziennik dał się wywieść w pole i czerpał z mętnych źródeł. Lepiejby uczyniła redakcya, gdyby się po informacye zgłaszała gdzieindziej, nie do poselstwa pruskiego. (*Oklaski w centrum*).

P. Bamberger: Wczorajsze i dzisiejsze rozprawy mają dla tego niesłychanie ważne znaczenie, bo dowodzą że parlament może obradować niezależnie od obecności lub nieobecności rządu. Owszem, za reprezentantami rządu wcale nie zatęskniliśmy. Przysłuchiwałem się bacznie dwudniowym rozprawom, a mimo największej uwagi nie udało mi się dostrzedz ani śladu dowodu niebezpieczeństwa grożącego Niemcom. Jeżeli rząd ma bogaty zapas argumentów usprawiedliwiających jego postępowanie, czemuż tu przed nami nie stanął i nie przytoczył ich? Co w sejmie wypowie rząd pruski, to pod względem formalnym może uważać parlament za niebyłe. Następstwa wydaleń przynoszą Niemcom nieobliczone szkody i przyczynią się tylko do rozdmuchania za granicą płomieni nienawiści przeciw Prusakom. — Dzisiejsze rozprawy posłużą całemu światu za dowód, że w Niemczech są jeszcze szerokie warstwy ludności, które nie mówią „Amen“ na wszystko — co rząd nakaże i uzna za dobre. Wszakże rząd zezwalał przez długie lata na pobyt tych biedaków, w kraju; wszakże pozwalał im się zagospodarować i utwierdzał ich przez to w przekonaniu, że należą do naszej ojczyzny. Czyż tem samem nie wziął na siebie moralnej odpowiedzialności? Teraz występuje nagle „w tak nieludzki i niesłychanie barbarzyński sposób.“ Ale obecnie rozmnożyli się w Niemczech Bismarkowie na małą skalę, — ktorzy w tłumieniu wszelkich szlachetniejszych i delikatniejszych uczuć widzą oznakę politycznej mądrości. Ci mali Bismarkowie przypominają nam pewne wypadki w Ameryce, gdzie szczwano na Chińczyków wśród wrzasków i wołania: „śmierć im!“ Ale czy wiecie, panowie z prawicy, jak takich ludzie nazywają? Zowią ich „rowdies“! Nie chcę tego wyrazu przetłumaczyć na niemieckie, bo nie myślę się puszczać na pole osobistości. — Nie chodzi tu o ten lub ów szczegół nieludzkiego i okrutnego postąpienia, lecz o całe rozporządzenie; odpowiedzialność nie ciąży na tym, lub owym urzędniku podrzędnym, lecz na systemie rządowym. — Ci posłowie, którzy mówili w tonie pp. Boetchera i Hammersteina, podobni są do owych Graniers de Cassagnaków z r. 1870, których nazwano „jańczarami cesarstwa,“ którzy tak mocno się przyczynili do pogrążenia Francyi w przepaści. Postępowanie posłów prawicy poniża parlament w oczach świata.

Wreszcie do umotywowania wniosku otrzymał jeszcze głos poseł Magdziński i tak przemówił:

Panowie! W obecnem stadyum obrad i o tej spóźnionej porze nie chcę Panów trudzić dalszemi wywodami. Uważam sobie atoli za obowiązek, aby jako współwnioskodawca skorzystać z przysługującego mi prawa, i zabrać głos na końcu obrad i aby po rozprawach ostatnich dwóch dni wyrazić tu przynajmniej ku mojemu zadowoleniu i zakonstatować, że znaczna większość tej wysokiej Izby także przez nas Polaków stawiane wnioski sympatycznie przyjęła; konstatuję to tem więcej, że surowe te środki są głównie i to w pierwszej linii przeciw naszym ziomkom, — a tem samem także przeciw naszej narodowości i religii wymierzone.

Panowie! Nie myślę wracać do uzasadnienia i do wywodów, które tu mój kolega X. Dr Jażdżewski tak wyczerpująco rozwinął, a na które godzić się mogą mówcy z centrum i z lewicy. (Niepokój. Marszałek dzwoni).

Szczerze przeto korzystam ze sposobności, aby tym Panom wynurzyć moje podziękowanie za sympatyą, którą nie nam, lecz wnioskom tu postawionym okazali. Sądzę, że przy głosowaniu okaże się, iż większość niemieckiego parlamentu stawa w obronie ludzkości. Wobec znajomości środków banicyjnych nakazanych przez rząd pruski, było naszym obowiązkiem i naczelnem zadaniem, aby niezwłocznie po zebraniu się parlamentu wnieść tu tę smutną sprawę drogą interpelacyi i wniosków. Wybraliśmy tę instancyą, ponieważ uważaliśmy w sprawie tej Izbę reprezentantów z całych Niemiec jako kompetentną. Co się stanie w pruskiej Izbie deputowanych, dokąd nas odsyłają, tego nie wiem. Jak Panom wiadomo, zapowiedziano w mowie tronowej środki przeciw szerzeniu się polonizmu. Oczekujemy ich, ale oświadczamy zarazem, że chociażby najwyrafinowańsze, najsurowsze środki król. rządu pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony naszej narodowości i naszej religii w każdej dziedzinie naszego życia narodowego.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych międzynarodowych traktatów wiedeńskich, jest traktat niezmieniony żadnym nowym układem, z którym się zatem rząd pruski liczyć musi.

Panowie! Polecam Panom w końcu przedłożone wnioski, wydajcie Panowie sąd potępienia o tych, przez rząd pruski rozporządzonych środkach wydalania. (*Brawo*).

Przy głosowaniu nad wnioskami upadł wniosek Liebknechta, upadł także wniosek Ausfelda. Natomiast przyjęto wniosek Windthorsta. Za rezolucyą Polaków oświadczyli się tylko Polacy i socyalni demokraci.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 stycznia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Jeden dziennik doniósł, a inne za nim powtórzyły, że kupiłem klucz Melsztyński, za nie mniej jak 500,000 złr. Wątpię, czy kto temu doniesieniu uwierzył, lecz jeżeli są łatwowierni, to dla ich poinformowania donoszę, że zdarza się często, iż adwokaci kupują dobra nie dla siebie, lecz dla kogo innego, a w danym razie traktowałem o kupno klucza Melsztyńskiego z polecenia pewnej, stronie sprzedającej bardzo dobrze znanej osoby, która życzyła sobie, aby jej nazwisko, jako kupującej, nie rozgłaszało się w dalszem kółku. Z tego powodu nie uważam za rzecz stosowną na tem miejscu wymienić osobę, tem bardziej, że dotychczas traktowano o kupno i dotychczas kupno nie przyszło do skutku. Spodziewam się, że to wyjaśnienie wystarczy jako odpowiedź na wymyśloną pogłoskę, czyli plotkę, która nie wiem kogo właściwie zabawić lub zasmucić miała.

Może podoba się innym dziennikom to pismo powtórzyć, nie czekając mojego wezwania o zamieszczenie sprostowania.

Z poważaniem
Feliks Szlachtowski.

Kraków, 20 stycznia 1886.

Przykro nam, iż podając wczoraj wiadomość o kupnie klucza Melsztyńskiego, wprowadzeni zostaliśmy w błąd przez to, iż reporter nasz źle zrozumiał zasięgnięte informacye.

— **Wisła** nie zrzuciła jeszcze lodów, mimo panującej od dni kilku cieplejszej temperatury. Na wypadek wszakże szybkiego ruszenia lodów i możliwych zatorów, poczynił już Magistrat odpowiednie zarządzenia, które podamy jutro.

— **Posiedzenie doroczne** Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa odbędzie się d. 26 b. m. Na posiedzeniu tem przedłożonym będzie bilans za rok ubiegły, preliminarz budżetu na rok następny, oraz inne daty, świadczące o ciągłym postępie Kasy, nawet wśród tak trudnych warunków jak obecne.

— **Rogoziński** przepędził wieczór wczorajszy u X. Polkowskiego wśród grona duchownych i kilku świeckich osób. Opowiadanie i rozmowa obracały się głównie około wyprawy afrykańskiej i spraw misyjnych, nad któremi szerzej zastanawiano się. Nie brakło i przemówień pełnych miłości, ciepła i wzniosłych myśli.

— **P. Stefan Kossak** został mianowany adjunktem, a pp. Bolesław Stecki i Stanisław Krechowiecki, asystentami Banku krajowego.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się pierwszy wieczorek tańcujący w d. 23 stycznia.

— **Z Komitetu** opieki nad weteranami i wygnańcami otrzymujemy następujące pismo:

Bal na korzyść weteranów żołnierzy polskich z r. 1831 i na wygnanych rodaków naszych zpod zaboru pruskiego, odbędzie się 1 lutego. Bilety sprzedają się w biurze przy ulicy Gołębiej 5. Uprasza się osoby, które nie otrzymały zaproszenia, mimo 2000 wysłanych, aby raczyły łaskawie zgłosić się do biura weteranów z r. 1831 przy ulicy Gołębiej.

Wychowańcy OO. Jezuitów w Tarnopolu przez swego czcigodnego rektora X. P. Rubona, odciągając sobie z dozwolonych rozrywek, przesłali dzisiaj 100 złr. jako serdeczną i patryotyczną jałmużnę dla cierpiących braci wygnańców zpod zaboru pruskiego.

Ksawery Konopka.

— **Alojzy Münnich**, emerytowany registrator urzędu cyrkularnego, zmarł tu d. 19 b. m., przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się d. 21 b. m.

— **Odczyty**. Tegoroczny sezon odczytów na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. zapowiada się świetniej niż zwykle. Dotąd przyobiecali swój udział Panowie: Prof. Dr Blumenstock, znany publiczności naszego miasta, jako prelegent z nader zajmującego odczytu: „O pozornej śmierci,“ jaki miał przed dwoma laty. Temat tegorocznego odczytu jeszcze nam niewiadomy. Dr Bylicki urozmaici szereg odczytów wykładem o Wagnerze i Wagneryanizmie. Prof. Dr Krzymuski będzie mówił „O wojnie i pokoju wobec ideałów dzisiejszej cywilizacyi;“ X. Prof. Pawlicki, o najnowszym dramacie Renana: „Kapłan z Nemi;“ prof. Dr Rostafiński: „O listowiu ze stanowiska Darwinizmu“; Prof. Dr Rosenblatt: „Szkice ze świata zbrodni;“ Prof. Hr Tarnowski: „O Wiktorze Hugo;“ Prof. Dr Teichmann: „O włosach i wczesnem siwieniu.“

Nadto nasz znany podróżnik p. Stefan Szolc Rogoziński przyobiecał poprzeć starania komitetu odczytem, jaki będzie miał w pierwszych dniach marca. Oprócz tych panów prelegentów weźmie w prelekcyach tych udział prawpopodobnie i prof. Dr. Morawski, odczytem: „O teatrze greckim.“

Ze względu na niezwykłą długość karnawału szereg odczytów rozpocznie się już w bieżącym miesiącu wykładem prof. Rostafińskiego: „O listowiu ze stanowiska Darwinizmu.“ Dla wygody publiczności zaprowadził komitet oprócz zwykłych biletów na poszczególne odczyty, także karty wstępu na wszystkie odczyty, jakie w roku bieżącym na dochód Tow. Wzaj. Pom. U. U. J. miejsce mieć będą (odczytów 12 lub 13) po cenie 5 złr. w. a.

Spodziewamy się, że publiczność nasza bacząc na szlachetny cel tych odczytów i znane w nauce nazwiska prelegentów, zechce w nich liczny wziąć udział.

— **Henryk hr. Sołtyk** były właściciel dóbr Balice, zmarł wczoraj w domu swej siostry, pani Emilii Popielowej w Ruszczy. Zmarły otrzymał bardzo wykwintne wykształcenie w słynnym pensyonacie Klinkestroma w Wiedniu, gdzie kolegował z Zygmuntem Krasińskim. Poszedł atoli w życiu odmienną koleją. Po burzliwej młodości i utracie majątku zamieszkał stale w Krakowie, gdzie delikatność wychowania jednała mu sympatye. Od wielu lat należał zmarły do zarządu starej resursy.

— **Oryginalny rozwód.** Milioner brukselski, p. Caron, od lat kilku już prowadził proces rozwodowy z żoną, który ku wielkiemu utrapieniu małżonków, podających jako powód do rozwodu, wzajemną nienawiść, przeciągał się z roku na rok. Nakoniec w pierwszych dniach b. m., sąd wydał wyrok unieważniający małżeństwo, a uszczęśliwiony p. Caron radosny ten fakt uświęcił uroczystym bankietem w gronie przyjaciół. Powróciwszy z biesiady do nowourządzonego wspaniałego mieszkania, ku wielkiemu swemu przerażeniu, zastał rozwiedzioną co tylko małżonkę, która oznajmiła, iż kocha go szalenie i że nie zniesie rozłąki z ubóstwianym mężem. Nazajutrz pogodzona para udała się dla przepędzenia powtórnego miodowego miesiąca do Nizzy, zkąd poleciła obustronnym adwokatom przedsięwziąć odpowiednie kroki dla zniesienia rozwodu.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono parę złotych kolczyków, z koralami, które znalazł przed kilkoma dniami przy rogatce Zwierzynieckiej p. Wawrzyniec Łazarski. Na paczce, w której są te kolczyki, zamieszczony adres do Biały.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12go: Drugi występ T. i E. Skalskich. 1) Scena z *Chłopa milionowego*, z nowemi okolicznościowemi kupletami, odegra T. Skalski. 2) *Wiosenne głosy*, walc Straussa, z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa E. Skalska. 3) *Fedko w kłopocie, zginął mu but*, monolog w polsko-ruskiem narzeczu, odegra T. Skalski. 4) *Wujaszek Alfonsa*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego, odegrają artyści teatru krak. 5) Scena z opery *Faust*, Gounoda, akt 2gi, Recitativa, arya przy kołowrotku i arya z brylantami, odśpiewa E. Skalska.

W sobotę 23go: *Nero*, dramat w 5 aktach, przez Piotra Cossa, wolny przekład Kazimierza Kaszewskiego; benefis Edm. Rygera.

W niedzielę 24go: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, przez Wł. L. Anczyca; muzyka K. Hoffmana.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie 1/2 12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 19go stycznia pochmurno, odwilż; term. od —5·0 doszedł do +1·1 C. Barometr opadł bardzo nisko; o godz. 7ej rano d. 20go stan jego był 729·6 millim., term. —6·4 C.— Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 21go stycznia: ś. Agnieszki p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii umiejętności. Dnia 15 b. m. pod przewodnictwem Dra Estreichera, odbyło się posiedzenie wydziału filologicz., na którem Dr Teofil Ziemba odczytał kilka ustępów z obszerniejszej swej rozprawy: „O Ronsardzie, jego znaczeniu w poezyi wieku XVI i stosunku z naszym Janem Kochanowskim.“ Skreśliwszy w głównych zarysach stan literatury francuskiej przed wystąpieniem Ronsarda, przedstawił prelegent dążności tego pisarza, który w epoce odrodzenia, objawiającego się już na polu sztuki we Francyi, pragnął gorąco, aby i poezya ojczysta mogła się pod wpływem wzorów starożytnych odrodzić i nową rozpocząć epokę.

Na podstawie licznych ustępów z Ronsarda utworów, odczytanych także w rymowym przekładzie polskim, zbijał Dr Ziemba powtarzane dotychczas twierdzenia, jakoby ten naczelnik słynnej „Plejady“ pisał językiem, pełnym wyrażeń, wziętych z łaciny lub greczyzny. Autor „Francyady“ bowiem, podobnie jak wszyscy poeci w epoce humanizmu, upojony wzorami klasycznej poezyi, zapożyczył wprawdzie z niej wiele obrazów i myśli, ale przyodziewał je w szatę swojską, w celu zbogacenia ojczystego języka i piśmiennictwa.

Z tego właśnie powodu ceniono Ronsarda tak wysoko w wieku XVI, a prawie wszyscy spółcześni poeci okazywali mu swe uwielbienie. Między tymi był, jak wiadomo, i nasz Jan Kochanowski, który w jednej z elegij łacińskich mówi (w tłom. Brodzińskiego):

„Owo mi się okazał ów Ronsard wsławiony,
Co do lutni ojczystej nawiązuje strony;
Słysząc go, ledwiem nie rzekł, że to Orfej wtóry,
Lub Amfion układa siedmiobramne mury.“

Już sama ta okoliczność, że nazwisko Ronsarda łączy się w ten sposób z naszym poetą, dawała powód do częstych u nas o poecie francuskim wzmianek. Prócz tego zastanawiano się i nad tem, do kogo właściwie napisana była owa elegia, w której znajdują się wiersze powyżej przytoczone. Przybyrowski (i kilku innych pisarzy) domyślał się, że Kochanowski napisał ją do słynnego humanisty Sygoniusza, wnosząc z imienia „Karol,“ które czytamy w tej elegii.

Dr Ziemba zastanawia się dokładniej nad tem pytaniem, stwierdzając rozmaite stosunki Polaków z Sygoniuszem, którego uczniami byli Mik. Farlej i Stanisław Tarnowski; jest wszakże tego zdania, że — Kochanowski nie mógł być jego uczniem, ani z nim po Francyi podróżować. — Jakkolwiek słowa wypowiedziane na pochwałę Ronsarda, wypłynęły z szczerego uznania, nie wynika z tego, zdaniem prelegenta, iżby Kochanowski miał francuskiemu poecie cokolwiek zawdzięczać. Ronsard napisał około tysiąca sonetów, jednak ani formy tej, ani wogóle sztuki pięknego wypowiadania uczuć miłosnych nie potrzebował Kochanowski uczyć się dopiero od niego, gdyż tego wszystkiego nauczył się raczej od Petrarki, o którym kilkakrotnie wspomina w dziełach swoich. Według mowy kardynała Duperron'a, wypowiedzianej na żałobnem nabożeństwie wkrótce po śmierci Ronsarda, poeta ten był niegdyś w Polsce tak popularnym pisarzem, że nawet po szkołach czytywano jego poezye. Być może, że to było powodem, iż Wacław Potocki mówi o nim z uznaniem i ubolewa nad tem, że poeta „nie uszedł zębatego Moma.“ W dziełach Ronsarda są dość liczne wzmianki o Polsce. Dr Ziemba zestawił je i okazał, że niema w nich owego nieprzyjaznego ku nam ducha, jakim tchnie znany wiersz spółczesnego Ronsardowi — Filipa Desportes.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza dowiadujemy się, że dnia 2 lutego b. r. ma się odbyć w Krakowie publiczna wystawa projektów w rzeźbie do tegoż pomnika należących, które powołani do tej pracy artyści-rzeźbiarze pp. Rygier i Gadomski w tych dniach wykończą. Spodziewać się należy, że i artysta-rzeźbiarz Weloński przyśle również z Rzymu na dzień wyżej wymieniony swą rzeźbę do tegoż pomnika, tem bardziej, że pisemnie w tej pracy wziąć udział jeszcze w roku zeszłym przyobiecał. Zaproszenia do członków komitetu wykonawczego, oraz do innych znawców sztuki w celu przybycia na wystawę, w tych dniach rozesłane zostaną.

Zapiski ornitologiczne (Orły polskie), przez Kazimierza hr. Wodzickiego. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, str. 268.

Wielki miłośnik natury, a równie biegły obserwator społeczny, p. Kazimierz Wodzicki, podaje nam znów po monografiach jaskółek, kruków i innych rzeczypospolitych skrzydlatych, historyę monarchów ptasiego królestwa. Na tle naukowem snuje autor przędzę poezyi, filozofii i polityki. Poznajemy tam w wszystkich gatunkach orły gnieżdżące się w Polsce, wszystkie ich obyczaje, odmiany.

Autor specyalnie zna wszystko, co nauka w tym dziale wykazała, ale długoletnie badania, obserwacye i śledzenie króla naszych ptaków, rozszerza jego wiedzę faktami, doświadczeniami i spostrzeżeniami z życia samodzielnie zebranemi. Uczony ornitolog jest jednym z najwykwintniejszych pisarzy naszych, więc całym wdziękiem i literackim powabem przyodziewa przedmioty zwykle podawane z oschłym pedantyzmem. Analogij i wycieczek z społeczności ptasiej do społeczeństwa ludzkiego nie unika, a zaraz na wstępie daje fizyologią heraldycznych orłów i przenośnie polityczne. Pod koniec zaś swego barwnego studyum wznosi się badacz do pytań filozoficznej natury, któremi przyrodnicy wogóle zajmować się lubią, a wskazując cudowność praw natury, stwierdza jej celowość, niezmienność gatunków, zbija wymownie teorye o przemianach rodzajów i wszędzie dostrzega rękę Stwórcy, która każdemu żyjątku, każdej roślince określiła warunki jej bytu.

Zapiski ornitologiczne hr. Wodzickiego mają ustaloną sławę i wzięcie, więc zawiadamiamy tylko, że przybył w nich nowy dział uzupełniający poprzednie. Jak hr. Włodzimierz Dzieduszycki utworzył wspaniały zbiór, obejmujący całą faunę polską, tak hr. Wodzicki tąsamą miłością przyrody polskiej wiedziony, utworzył galerye obrazów, przedstawiających powietrznych mieszkańców naszego kraju.

Treść zeszytu 1 *Misyj katolickich:* Słowo wstępne; Nawrócenie i zagłada Huronów w północnej Ameryce (c. d.) I. Pomyślny rozwój misyj; Działalność misyjna zakonu św. Franciszka (c. d.) Chiny; Misya zanzybarska (c. d.) Władza polityczna. Pojęcia religijne. Szczęśliwe osiedlenie się misyonarzy; Misya w kraju Congo; Z Japonii północnej; Serbia; Wiadomości bieżące z misyj. Zeszyt ten zawiera 12 drzeworytów i jednę mapkę w tekscie.

We Lwowie rozpoczęło wychodzić nowe pismo miesięczne, naukowe i literackie p. t. *Przegląd społeczny.* Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest Stanisław Maniecki. Zeszyt pierwszy zawiera następujące artykuły: „Kusiciel,“ nowela M. Wołowskiego; Polska w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią, przez B. Limanowskiego; Madjary a Kroaci, przez T. T. Jeża; Typy kobiet niemieckich, przez J. Brandesa; Konkurencya amerykańska, przez K.; Przyczynek do wyjaśnienia skutków ucisku przekonań religijnych, przez B. W.; Sprawozdania literackie; Kronika współczesna.

Nakładem księgarni H. Bohussa w Jarosławiu wyszła „Chronometrya czyli nauka oznaczenia czasu miejscowego z położenia świateł niebieskich,“ przez księdza Tomasza Kowalskiego. (8° 173 str. z 21 rycinami w tekscie, 17 tablicami obliczeń astronomicznych i jedną mapą świateł niebieskich).

W Poznaniu rozpoczęła wychodzić od 1go stycznia *Gazeta Rybacka*, tygodnik poświęcony podniesieniu gospodarstwa wodnego krajowego, a w szczególności hodowli ryb, raków i pijawek. Redaktorem jest p. Ksawery Stabrowski. Przedpłata na pocztach w Galicyi wynosi kwartalnie tylko 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Kleparzu, Baranie i Michałowicach
w dniach 18 i 19go stycznia.

Na wczorajszym targu na Baranie, mimo znaczniejszych dowozów, utrzymały się ceny dawniejsze.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·25 do 5·— rsr.; żyto na 227 f. od 4·— do 4·25 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·50 do 4.— rsr.

Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu usposobienie było niezmienne, z wyjątkiem najcelniejszych gatunków, które po cenach cokolwiek wyższych chętniej kupowano.

Płacono za pszenicę białą od 6·50 do 7·25 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·40 złr., żółtą od 7·— do 7·75 złr.; żyto polskie od 5·75 do 6·10 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 5·60 do 5·85 złr.; jęczmień od 6·— do 7·25 złr.; owies od 6·25 do 6·70 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 10·50 do 10·75 złr.; koniczyna biała od 30·— do 55·— złr.; czerwona od 30·— do 45·— złr. za 100 kilogramów.

Reforma stosunków handlowych.

W sferach kupieckich podniosły się w ostatnich czasach z różnych stron głosy, domagające się zrównania przemysłu kupieckiego z rzemiosłem o tyle, by i u kupców jako warunek prowadzenia handlu wymagano dowodu uzdolnienia w myśl § 14 ustawy przem.

Żądaniom tym dał pierwszy wyraz odbyty w sierpniu r. z. w Wiedniu pierwszy wiec kupców austryackich, który uchwalił w tej mierze rezolucyę, wniesioną we formie petycyi do obu Izb Rady państwa.

Podobne wnioski wpłynęły do rządu także od wielu stowarzyszeń kupieckich i Izb handlowych.

Celem bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie i uzyskania danych do należytego ocenienia podniesionych żądań ułożyło ministerstwo handlu kwestyonaryusz omawiający kwestyę, w jaki sposób przy przemyśle handlowym uzdolnienie miałoby być udowodnionem, tudzież inne kwestye, w związku z tem pozostające.

Kwestyonaryusz ten udzieliło Namiestnictwo reskryptem z d. 3 stycznia b. r. L. 80794 wszystkim Starostwom i Izbom handlowo-przemysłowym, z żądaniem dokładnej odpowiedzi do d. 31 stycznia b. r.

Poszczególne pytania, kwestyonaryuszem objęte, odnoszą się do praktycznego zastosowania zasady wprowadzającej dowód uzdolnienia. Rozbierają one kwestyę, czyli dowód uzdolnienia ograniczonym być ma do firm protokółowanych; czy obowiązywać ma tylko handle specyalne, czy też i handle prowadzone pod nazwą zbiorową, następnie dotyczą sposobów dostarczenia dowodu uzdolnienia

pod względem teoretycznym i praktycznym, a w końcu traktują o pomocnikach handlowych i o przechodzeniu z jednego działu kupiectwa do innych handlowych zawodów.

Kalendarzyk Myśliwski.

W styczniu wolno polować na słonki, kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Z ryb zaś wolno łowić następujące gatunki: łososie, pstrągi, szczupaki, okonie, lipienie, głowacice, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, płotki, czerwionki, leszcze, klonki, brzanki, brzany, cyrty, karpie, sumy, karasie, liny i węgorze.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny. Jęczmień. Rzepak. Groch usposobienie dobre. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 19 stycznia 1886.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.—	7.—
Żyto gotowe	„	5.—	5.40
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	10.—
Groch do gotowania	„	6.—	8.25
Wyka	„	4.25	5.25
Bobik	„	5.—	5.50
Hreczka	„	5.75	6.50
Kukurudza	„	3.75	4.50
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	36.—	44.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

W ostatnich dniach przychylnejsze usposobienie targu zbożowego, wywołało żywszy popyt na pszenicę, która w celnych jakościach notuje nieco wyżej, inne ziarna po cenach bieżących chętniej pytane, produkta olejne usposobienie spokojne, konicz więcej poszukiwany.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych; przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów, **wydanie drugie**, przejrzane i poprawione przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracyi *Czasu* w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE). (144 ?)

Dzieci i osoby, które nie mogą połykać kapsułek Guyota, powinny używać przeciw katarom pasty Regnauld'a. Ten wyborny cukierek przez najznakomitszych członków akademii medycznej w Paryżu zalecany, zajmuje bez przesady pierwsze miejsce pomiędzy cukierkami na piersi. — Pasta Regnauld nie zawiera opium i można jej używać przy każdym napadzie kaszlu, a nawet zaraz po jedzeniu.

NADESŁANE. (211-1)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

NADESŁANE.

Józefa Czecha

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok 1886.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena **50** centów,

z przesyłką rekomendowaną **70** centów.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

NADESŁANE.

Nowa Reforma, tak szlachetnie liberalna, zarzuca, że p. Czerwonka, redaktor odpow. *Bicza*, był kiedyś kelnerem. Nie potrzeba wcale dodawać, że godny to *Nowej Reformy* zarzut, bo pewno w nim, jak we wszystkich jej zarzutach liberalnych — wolność słowa mija się z prawdą — i staje się rewolwerem! Przypomnieć trzeba temu tak szlachetnie liberalnemu i szydzącemu z ludzkiej pracy uczciwej demokratycznemu organowi, iż on nie wstydzi się sprzedawać swych akcyj, o ile się uda, kelnerom... i wyższym jest w względzie pieniężnym wraz ze swoimi przyjaciółmi ponad wszelkie skrupuły! Całą zaś tę zapamiętałą walkę i tak ulubioną szarpaninę nazwiska skromnego człowieka ze strony *N. Reformy*, wywołał żart *Bicza*, że redakcya jej została uproszoną, aby się zorganizowała w komitet teatralny. Mistyfikacya się powiodła. *N. Reforma* bierze za dobrą monetę telegram do redaktora *Bicza* o oddaniu teatru redakcyi tego dziennika i jego przyjaciołom i aż się oblizuje... Tak być powinno, woła *Reforma*, bo ona tylko ma przyjaciół, którzyby godnie odpowiedzieli zadaniu i umieli prowadzić teatr, ale w tej chwili nie weszliby w skład komitetu teatralnego! Czy to naiwność, czy brak innego argumentu, czy też świetne stwierdzenie owej bajki o demokracielisie i o winogronach. Wiadomo, że *N. Reforma* ma uniwersalnie genialnych ludzi, boć niedawno przecie jeden z członków tej redakcyi ubiegał się o zaszczyt otrzymania teki inżyniera sanitarnego do maszyny *Talarda*, — niestety nie oceniono jego dobrych chęci, dlatego uznał ten organ wszystkich pracujących w tym kierunku za niezdolnych, odmówił im czci i wiary, a uznał dlatego, bo członkowi redakcyi nie dano synekury. — *Mutatis mutandis* cała walka *N. Reformy* na wszystkich polach obraca się około tej jedynej osi. Dziś ma ona jedyne talenta do kierowania teatrem, bo według *Reformy* „korzystne przedsiębiorstwo teatru jest synekurą.“ Synekura ta kosztowała p. Gliksona znaczniejszą kwotę na bieżące wydatki i dokładanie do przedstawień — *N. Reformę* kosztowałaby taniej administracya i artyści, bo współpracownicy jej i redaktorowie byliby zarazem aktorami — i ma też oryginalne talenta do ról charakterystycznych i naiwnych bardzo obszernego zakresu. Słusznie powiedział *Bicz*, że wtedy dopiero byłoby dobrze, gdyby redakcya *N. Reformy* objęła teatr i że wtedy dopiero ustałyby oszczerstwa, inaczej nie ustaną nigdy, jak nie ustaną nigdy z jej strony napaści raz na zamożniejszych tego świata, nienależących do jej obozu, to znów na uczciwie pracujących, choćby uboższych ludzi, na ministerstwa, na władze krajowe, czy inne, dopóki redakcya *N. Reformy* nie stanie się władczynią wszystkich i wszystkiego, dopóki jej członkowie i akcyonaryusze nie będą milionerami, ministrami, marszałkami, namiestnikami, prezydentami, dyrektorami. Ot zwyczajna to walka według teoryi Darwina... a na początek zdobywaj co można i jak można...

Kilku miłośników
wszelkich w mieście użytecznych instytucyj.

NADESŁANE. (136 8-18)

WINO CHASSAING z pepsyną i Diastazą

(czynnikami natural. i niezbędnemi dla funkcyi trawienia).

W 1864 r. o Winie Chassaing złożono bardzo pochlebny raport paryzkiej akademii medycznej. — Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W r. 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indyach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu *organów trawienia, gastralgii, boleści żołądka, trudnego pourotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi) itp.* Znajduje się w głównych aptekach.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Układy między Bułgaryą a Portą nie postępują z tą szybkością, na jaką się zrazu zanosiło, utknęły one na kwestyi militarnej Rumelii wschodniej. Na zaprowadzenie jednolitej administracyi w Bułgaryi i Rumelii wschodniej godzi się już Porta', nie skłoniła się dotąd jednak do życzenia księcia Aleksandra, aby i wojsko Rumelii wschodniej zostawało wyłącznie pod jego wpływem.

Na dzień 24-tego b. m. powołanym został pod chorągwie cały kontyngens drugiego powołania serbskiego. Rozkaz ten, którego się nikt nie spodziewał, nie bardzo świadczy o pokojowych zamiarach Serbii.

Telegramy.

Zofia 20 stycznia. Odpowiedź bułgarska na zbiorową notę mocarstw w sprawie demobilizacyi uznaje, że Rosya nie przestała interesować się losem państw bałkańskich a zwłaszcza Bułgaryi i oświadcza, że Bułgarya gotową jest rozbroić się, skoro tylko Serbia, która z każdym dniem groźniejsze zajmuje stanowisko, formalnie się zobowiąże armię swą zdemobilizować, albo jeżli mocarstwa zabezpieczą dzieło pokoju i udzielą rękojmi, że terytoryum bułgarskie nie będzie przez Serbię naruszone, jak to niedawno miało miejsce.

Petersburg 20 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Wobec odmownej odpowiedzi Grecyi i Serbii na żądanie w sprawie demobilizacyi, podwoją mocarstwa swe usiłowania, aby zamierzony cel osiągnąć. Wymaga tego nietylko honor Europy, ale także i konieczność zapobieżenia katastrofom, których rozciągłości i rezultatu niktby nie mógł przewidzieć. Nie pozostaje zatem rządom w Belgradzie, Atenach i Zofii nic innego, jak tylko przystąpić do demobilizacyi pod warunkami, wskazanymi przez Europę.

Wiedeń 20 stycznia. Do *Polit. Corr.* piszą ze źródła autentycznego z Belgradu: Doniesienia, że komunikacya prywatna na kolejach serbskich w celu transportów wojskowych jest zawieszoną, tudzież, że po odmownej odpowiedzi serbskiej na zbiorową notę mocarstw w sprawie demobilizacyi, wezwano żołnierzy do drugiego powołania należących na dzień 24 bm., są bezzasadne. Ponowne powołanie wojsk na dzień 24 bm. nastąpiło już podczas urlopowania żołnierzy i niema związku z odmowną odpowiedzią serbską na zbiorową notę mocarstw.

Petersburg 20 stycznia (pryw.). Do *Nowosti* donoszą z Konstantynopola: Gadban effendi przywiózł tu projekt ks. Aleksandra w sprawie zawarcia zaczepno-odpornego przymierza między Turcyą a Bułgaryą. Książę zobowiązuje się bronić terytoryum tureckiego przeciw „każdemu,“ i regularnie płacić trybut, jeśli zamianowany zostanie jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelii i jeśli Turcya zrzecze się zajęcia wąwozów bałkańskich.

Cetynia 20 stycznia. Z okazyi wyjazdu księcia za granicę i powierzenia księżnej rejencyi pisze *Głos czarnogórski*: Książę udaje się do krajów, pod względem ekonomicznym i przemysłowym najwięcej rozwiniętych tj. do Włoch i Francyi w interesie pokojowego rozwoju Czarnogóry. Dziennik ten zaznacza, że Czarnogóra jest dostatecznie przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu zabezpieczoną, i że mając dobrych przyjaciół, oraz żyjąc w pokoju i przyjaźni z sąsiadami, może się swobodnie poświęcić dziełom pokojowym.

Wiedeń 20 stycznia. ⊙ Austryacka eskadra, przebywająca na wodach greckich, otrzymała rozkaz pozostać tam, aż do dalszej dyspozycyi. W Grecyi ma panować taki bezład, że według raportów konsulów, właśnie dlatego należy się liczyć ze szaloną ewentualnością zaczepienia Turcyi. Zapewniają, że Rosya z największą stanowczością występuje przeciw wszelkiej wojnie na Wschodzie, a czyni to dlatego, ponieważ wojna mogłaby pokrzyżować powzięte już przez nią plany względem załatwienia kwestyi bułgarskiej.

Wiedeń 20 stycznia (pryw.). (*F*) Doniesienie jednego z dzienników peszteńskich, iż wykryty został spisek, dążący do zmuszenia króla rumuńskiego do abdykacyi i do ustanowienia dynastyi naredowej, jest, jak w sferach dobrze poinformowanych zapewniają, zupełnie bezzasadne.

Berlin 20 stycznia (pryw.). Rosya zamierza zaproponować mocarstwom, aby Europa oświadczyła w Belgradzie, Zofii i Atenach, że nie ścierpi dalszego zaburzenia pokoju i że to państwo, któreby pokój naruszyło, ściągnie na siebie egzekucyę ze strony Europy. Mocarstwa otrzymały już poufne zapytanie, czy podobny projekt rosyjski zostanie przyjęty. W razie przyjęcia tego wniosku wyznaczoneby zostały równocześnie te państwa, któreby musiały w razie zaburzenia pokoju wystąpić jako pełnomocnicy Europy.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 20 stycznia. (Ze Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, po długiej rozprawie szczegółowej nad wnioskami względem języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, uchwalił Sejm I i II projekt ustawy według wniosków większości komisyi szkolnej. III rezolucya większości komisyi, wzywająca rząd do zaprowadzenia wykładów w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazyum w Przemyślu, upadła; przyjęto zaś IV rezolucyę, powierzającą Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną zbadanie wniosku posła Małeckiego.

W ciągu rozprawy radca ministeryalny Dr Rittner odparł zarzut Romańczuka, jakoby rząd był mylnie poinformowany o sprawach ruskich, i zapewnił, że projektowane ustawy nie wpłyną na zmianę ustawy państwowej.

Lwów 20 stycznia. (Ze Sejmu). Sprawozdanie Wydziału krajowego względem użycia pozostałości funduszu zapomogowego dla dotkniętych powodzią z r. 1884, na nagłe budowle ochronne na rzekach przekazano komisyi budżetowej.

W trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o kartach myśliwskich.

Z kolei następuje rozprawa ogólna nad wnioskami Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych.

Namiestnik wyraża wątpliwość, ażali projekta Wydziału, obejmujące osuszenie bagien i liczne regulacye rzek, pod względem finansowym będą wykonalne.

Jan Tarnowski i Polanowski bronią stanowiska komisyi kultury krajowej.

Władysław Koziebrodzki przemawia za wnioskami Wydziału, oświadczając, iż popierać będzie głównie regulacyę Starego Brnia.

Merunowicz wnosi rezolucyę względem regulacyi Bugu i Pełtwi.

Męciński broni Wydziału krajowego wyrażając mu uznanie za gorliwą pracę około melioracyi.

W rozprawie szczegółowej uchwalono projekta ustaw względem osuszenia bagien Niskich i Rudnickich, tudzież regulacyi rzek: Łęgu, Kisieliny i Starego Brnia.

Na wniosek Jana Tarnowskiego przeszedł Sejm do porządku dziennego nad wnioskami względem regulacyi Trześniówki i Babulówki. Następnie rozwinęła się żywa dyskusya formalna nad sprawą regulacyi Wisłoka, poczem uchwalono uznać za subwencyonowaną Spółkę wodną.

Dyskusya trwa dalej.

Wiedeń 20 stycznia. ○ Powstają niejakie obawy, czy przedłożenia dotyczące odnowienia ugody z Węgrami, uzyskają potrzebną większość w Radzie państwa, czy nie nastąpi rozbicie, bez względu na polityczne grupy posłów. Gdyby obawy te miały się sprawdzić, to zapewne ta Rada państwa nie mogłaby dalej istnieć, gdyż przedłożenia ugodowe bezwarunkowo na upadek narażone być nie mogą.

Wiedeń 20 stycznia. Ponieważ od dnia 24 grudnia nie było żadnego wypadku cholery w Tryeście, przeto odnośne zarządzenia zapobiegawcze ze względu na Tryest zostały zniesione, ze względu na Włochy jednak wobec braku wiarogodnych wiadomości o tamtejszych stosunkach sanitarnych, mają one dotąd moc obowiązującą.

Wiedeń 20 stycznia. Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Projekt Tołstoja, tyczący się reorganizacyi konstytucyi prowincyj, ma dążyć do tego, aby kompetencye naczelników gubernij i powiatów były znacznie rozszerzone, a organów autonomicznych o ile możności ograniczone.

Wiedeń 20 stycznia. *Wiener Allg. Ztg* pisze: Między interesowanemi ministerstwami i namiestnictwami Austryi niższej, Czech, Morawy i Galicyi odbywają się rokowania w sprawie rozszerzenia nauki fachowo-przemysłowej w ten sposób, aby jeszcze w ciągu bieżącego roku częścią nowe szkoły przemysłowe urządzono, a częścią istniejącym już szkołom przemysłowym udzielono dostatecznej subwencyi.

Peszt 20 stycznia. Zamierzona przez ministerstwo oświecenia pożyczka loteryjna na rzecz funduszu, przeznaczonego na utrzymywanie pomników krajowych, ma być zaciągniętą przez wydanie 800,000 losów po 5 złr.

Peszt 20 stycznia. Deput. Szabo przybył wczoraj z deput. Ugronem i Szilagyim do Tiszy, wymienił osobistość, do której na przedwczorajszem plenarnem posiedzeniu sejmu zarzuty jego się odnosiły, i powołał się przytem na dokumenta, które mu Tisza przyrzekł wydać. Chodzi tu jednak podobno nie o sprzedaż ale o wydzierżawienie dóbr państwowych. Prezes ministrów zarządził dochodzenia w tej sprawie.

Temeszwar 20 stycznia. Wszystkie południowo-węgierskie fabryki spirytusu, postanowiły od dnia 1 lutego zredukować zakres swej produkcyi o 30 procent.

Tryest 20 stycznia. We wczorajszych wyborach do sejmu i Rady miejskiej, przeszła w zupełności lista partyi postępowej.

Berlin 20 stycznia. Podczas trzeciego czytania budżetu, zamierza centrum postawić wniosek żądający, aby zasady, przyjęte w aktach w sprawie Kongo, co do swobodnej działalności misyonarzy, zostały także zastosowane do kolonij niemieckich.

Paryż 20 stycznia. Ludwika Michel zwołała na dziś wieczór wielkie zgromadzenie. Oprócz niej przemawiać będzie Rochefort, kilku przywódzców partyi socyalistycznej, a prawdopodobnie także i ks. Krapotkin.

Petersburg 20 stycznia. *Nowoje Wremia* donosi, że Niemcy w prowincyach nadbałtyckich zakładają prywatne szkoły ludowe, aby w ten sposób ominąć przymus wykładowego języka rosyjskiego w szkołach publicznych. Otóż rząd podobno już postanowił, że te szkoły prywatne mają być poddane ministerstwu oświecenia i że w nich także język rosyjski ma być językiem wykładowym.

Telegramy biura koresp.

Praga 20 stycznia. Spodziewają się, że minister Gautsch przybędzie tu wieczór z Wiednia.

Berlin 20 stycznia. *National Ztg* donosi, że biskup fuldajski Kopp zamianowany został członkiem Izby panów sejmu pruskiego.

Paryż 20 stycznia. Freycinet przyjmował nowego ambasadora hiszpańskiego Albaredę. Wzajemna wymiana zdań była bardzo serdeczną. Freycinet poinformował Albaredę co do środków poczynionych celem strzeżenia granicy, za co Albareda podziękował gorąco.

Większa część dzienników utrzymuje, że zamordowanie prefekta departamentu Eure, p. Barreme, w wagonie kolejowym, było aktem osobistej zemsty.

Londyn 20 stycznia. Królowa udzieliła p. White, dotychczasowemu reprezentantowi angielskiemu w Konstantynopolu, wielki krzyż orderu św. Michała i Jerzego i zamianowała dyplomatycznego ajenta w Zofii Lascellesa kawalerem tego orderu.

Londyn 20 stycznia. Salisbury przyjmował deputacye kilku stowarzyszeń irlandzkich, przyjaźnie dla rządu usposobionych, które powołując się na przykrą sytuacyę kraju prosiły, aby rząd obmyślił, co potrzeba. Salisbury oświadczył, że rząd rozumie swą odpowiedzialność podczas obecnego przesilenia i że pozostanie wierny swym obowiązkom.

Kursa. Wiedeń 20 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·10.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101.15 Renta srebr. 84·25 — Renta złota 111·50. 4% Renta złota węg. 100·70. Losy z r. 1860 140·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—.— Akcye kredyt. 296·60 — Londyn 126·15. — Napoleony 9·99. — Lombardy 132·60. Losy roku 1864 170·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 219·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·—. Losy prem. węgiersk. 117·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75 — 6% Listy zast. hipot. 102·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·—. — Marki 61·80. — Ruble 123·75 — Dukaty 5·91. — Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20-go stycznia.— Banknoty austryackie 161·50. — Krótki Wiedeń 161·50. — Banknoty ros. 200·50. — 5% Listy zast.' Polskie 61·70. — 4% Listy Likw. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 88·70. — Akcye austr. kredytowe 493·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano }

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	61 75	62 40
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 90	84 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	87 75	88 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 50	88 30
5% „ „ „ „ „ „ „	100 —	100 65
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	220 —	221 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	225 25	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 50	9 —
Wiedeń 19 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅜% Renta papierowa	84 10	84 25
4⅜% „ srebrna	84 30	84 45
4% „ złota	111 80	112 —
3⅝% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 40	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 25	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	104 —	— —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 75	104 50
Węgierskie „ „	104 —	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	100 70	100 85
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 25	113 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 75	109 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	227 25	228 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 75	297 —
Bank węgierski . 200 „	302 75	303 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	193 50	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	870 —	873 —
Unionbank . . . . . 100 „	78 —	78 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	106 80	107 20
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 75	186 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	473 —	475 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	244 25	244 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	215 —	215 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	205 75	206 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2305	2307
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	219 25	219 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	149 75	150 2
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 25	226 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	168 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	158 —	158 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	183 75	184 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	266 50	267 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 —	133 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	176 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	175 —	175 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	169 50	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	92 —	92 50
6% „ Bank Hipot. owo.. . . .	102 75	103 50
5% „ „ „ „ prem. . .	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 60
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit . . .	103 25	104 10
4% „ Bank Hip. prem. . . .	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 90	101 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 30	100 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 —	116 50
„ za 200 Mrk. nie op. . . .	124 25	124 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 80	106 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 —	113 25
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 90	93 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 10	104 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	122 75	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 20	90 20
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 50	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 —	203 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 75	158 50
„ „ . 200 złr. 5%	129 25	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 40	108 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	— —
„ Nordest . . . . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . . 200 „ „	137 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 40	124 90
„ Węgierskie . . „ 100	117 25	117 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 90	17 30

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 75	178 50
Clary . . . . . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	44 25	45 —
Palfy . . . . . „ 42	40 —	40 50
Rudolfa . . . . . „ 10	19 40

Za spokój duszy ś. p.

Macieja Józefa Brodowicza

Doktora Medycyny,
b. Prof. i Dziekana Wydziału Lekarskiego w Uniw. Jagiell., oraz b. Rektora tegoż Uniw., b. Komisarza rządowego Instytutów Naukowych za czasów Rzpltéj Krak. itd.
urodzonego d. 24 lutego 1790 r.
zmarłego d. 22 stycznia 1885 r.
jako w pierwszą rocznicę Jego zgonu
odprawią się
Msze święte
w Kościele OO. Kapucynów
w piątek dnia 22 stycznia 1886 r.
o godzinie 10.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Antoniewicz Bołoz Jan. O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na szkatułce z kości słoniowych w skarbcu na Wawelu, z 2ma tablicami. 1 złr.
Bossakiewicz Aleksander. Rys dziejów oświaty i funduszów edukacyjnych w Polsce. 1 złr.
Buszczyński Stefan. Duch światła, wieszczba z dziejów. 80 ct.
— Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi, rzut oka na Słowiańszczyznę. 35 ct.
— Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość. 2 złr. 50 ct.
Madách Emeryk. Tragedya ludzkości, poemat dramatyczny, tłom. z węgierskiego J. Hen. 1 złr.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. 50 ct., w oprawie 90 ct.
Mycielski Jerzy. Porwana z klasztoru, kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII. wieku. 2 złr.
Pawlikowski Mieczysław. Drugi tom, powieść. 1 złr. 50 ct.
Stankiewicz Manrycy. Zestawienie bibliograficzno-porównawcze utworów Adama Mickiewicza, drukowanych w czternastu zbiorowych wydaniach pism jego (1822—1885), z uwzględnieniem wydanych po raz pierwszy osobno lub w czasopismach. 60 ct.
Ulanowski Bolesław. Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej. 2 złr. 40 ct.
— O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach. 1 złr. 20 ct.
— Szkice krytyczne z wieku XIII. 50 ct.
— Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409—1416. 1 złr. 50 ct.
Wspomnienia z życia wygnańców polskich na Syberyi. 60 ct. (60-1-3)

PANNA

Poszukuje miejsca jako bona albo za pannę służącą mówi dobrze po niemiecku, jest uzdolnioną w krawiectwie. Przyjmie także roboty do domu. Adres: ulica Bracka Nr. 5, wiadomość u odźwiernego. (287-1-3)

Cukierki piersiowe i sok
z babki zaostrzonej

dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie, przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym **Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct.** Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

SCHUTZ-MARKE S&S REEL

Victor Schmidt & Söhne,

c. k. uprz. fabrykanci.
Fabryka i główna rozsyłka:
w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.

Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W **Krakowie:** w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort Gralewskiego J. Kaczkowskiego M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Monra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Janiga, J. Mika i Spółka. (262-1-52)

Szczęście bogactwa,

jak można osiągnąć, jak można dostać? Przezto, że daje się zaufanie słynnemu matematykowi profesorowi **R. Orlice** w Berlinie, jak ja to uczyniłam.

Orlicego słynne instrukcye gry

są błogosławieństwem dla biednych graczów w loteryę w Austryi-Węgrzech, ponieważ osięgają rocznie

setki wygranych w terno.

Mogę o tem powiedzieć **z własnego doświadczenia**, gdyż **w przeciągu roku** wygrałam **3 znaczne terna** przez profesora R. Orlice i wtedy mogłam ocenić szczęście bogactwa

Berno. **Józefa Groll.**

Na zapytania względem udzielenia swych uznanych instrukcyj loteryjnych odpowiada profesor i matematyk R. Orlice w Berlinie, Friedrichstrasse 21, najchętniej **natychmiast.** (248-1-3)

Salve Regina w 32 Rozmyślaniach J. Krukowskiego, prob. kość. św. Floryana w Krakowie, wyszło z druku, w 12ce, str. 195, VIII. Cena egzemplarza w księgarniach **60 ct. = 1 M.**, z przesyłką **65 ct.** Biorący tuzin otrzmują znaczny rabat. Za intencye mszalne tylko wyjątkowo. Te same Czytania wyjdą wkrótce w Monachii u Kirchleima w niemieckim języku. Tą pracą zamyka autor szereg swych Maryańskich rozmyślań od 1878—1886 r wydawanych. **Nauk o radościach i smutkach Maryi po 7 egzempl.** za 6 int. o **Różańcu i Godzinkach** po 10 egzempl. za 6 int. można dostać u Autora tylko do Maja b. r. — W krótce wyjdzie odbitka artykułu: **O słowiańskim kościele i klasztorze Benedyktynów r. 1390, przez Jagiełłę w Krakowie na Kleparzu założonym, przez tegoż Autora, ku uczczeniu 500—letniej rocznicy nawrócenia Litwy napisanego.** — Dochód przeznacza Autor na tablicę pamiątkową. (288)

Cyrk Merkla

przy ulicy Dietlowskiej.

We czwartek dnia 21 stycznia
wielkie przedstawienie
wieczorem o godzinie 7½
z nowemi odmianami.
Dzieci płacą na I. i II. miejsce połowę.
W niedzielę 24 stycznia
dwa wielkie przedstawienia
popołudniu o godzinie 4ej i wieczór o godz. 7½.
Na popołudniowe przedstawienie ma każdy zwiedzający prawo do bezpłatnego wprowadzenia jednego dziecka.
Sprzedaż biletów odbywa się w kasie cyrkowej od godziny 10—12 przedpołudniem i od godziny 2ej aż do początku przedstawienia. — Bliższe szczegóły podadzą afisze. (34-11-)

Rodowita Francuzka

w średnim wieku, poszukuje miejsca stałego na wsi lub w mieście, albo lekcyj. Adres: **Ulica Zwierzyniecka L. 6 u pani Bèze.** (278 2 3)

Podróżni prowizyjni
i ajenci,

obeznani dobrze z handlami korzennemi w Galicyi, mogą otrzymać na sprzedaż za wysoką prowizyą od wiedeńskiego domu hurtownego pewien towar konsumcyjny. — Oferty pod **S. H.** przyjmuje **J. Danneberg**, biuro ogłoszeń w **Wiedniu**, I., Wollzeile 12. (58-2-2)

Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości króla Szwedzkiego *uprzywilej.*
Dr Fr. Lengiela

Balsam Brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem“, w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością“. (168-59-)

Józef Weis
Mohren-Apotheke
w Wiedniu, Tuchlauben 27.
(Opakowanie oblicza się tanio, według wielkości paczki).

Polecamy każdemu dbającemu o zdrowie i czystość swych zębów naszą dziś już ogólnie popularną

salicylową wodę do ust po 60 cnt.,
salicylowy proszek do zębów po 50 cnt.

!!! Prosimy uważać na naszą firmę !!!

W zimie na popękaną skórę i szorstkie ręce polecamy nasz znakomity

Vasseline-Crême

wyrabiany z **amerykańskiej Vaseliny**, wprowadzonej do Austryi przez Mohren-Apotheke i znacznie przewyższającej wszelkie inne środki, tłuszcze, olejki, glicerynę i t. d. — Słoik 60 c., opakowanie 10 c. (179-2-6)

Mydło vasselinowe sztuka 50 c.

Szwajcarski likwor do uszów,

środek uznany w najuporczywszych wypadkach przeciw utrudnionemu słuchowi, na co posiadamy liczne pisemne dowody. Flaszeczka 1 złr., opakowanie 10 c.

FABRYKA I SKŁAD
robót pozłotniczych i rzeźbiarskich
ALEKSANDRA KRYWULTA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 1.

Umiejętnej i wytrwałej pracy 1870 roku.

Wystawa Rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie.

POLECA DO TEGOROCZNYCH PREMIJ
WIELKI WYBÓR RAM ZŁOCONYCH, OZDOBNYCH RZEŹBĄ; oksydowanych, czarnych i dębowych;
a zarazem oprawia takowe na sposób obrazów olej. za szkło na żądanie.
Ceny ram począwszy od zła. 3 do 10. (184-5-15)
Odbiorcom ram w większej ilości odstępuje się 10%.

Zakład wyrabia w różnych stylach ramy, stawia nowe ołtarze i restauruje stare — oraz ambony, feretrony, słowem wszelkie roboty wchodzące w zakres fabryki.

J. IHNATOWICZ

poleca
NIEZAWODNE I WYPRÓBOWANE SRODKI KOSMETYCZNE,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała pod szczególnem działaniem Magnoliny odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje.— Flakon 1 złr. 50 cent.

ORIENTALINA (Pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. — Cena 1 złr., gąbeczka 10 cent.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
KREMEM ROSLINNYM
słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIJOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY.
Zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci tę piękną przejrzystość. — Flaszka ¾ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (214-5-)

SANTAL DE MIDY.

Esencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
(244-1-)

Każdą niemiłą woń z ust
usuwa
c. k. uprzywilejow. Eucalyptus esencya do ust
M. Dra C. M. FABERA w Wiedniu

natychmiast i nazawsze, wszystko jedno, czy ona pochodzi z ust, żołądka, płuc lub nosa, gdyż jest ona **jedynym istniejącym środkiem przeciwgnilnym**, który z powodu bezwzględnej **nieszkodliwości** może być użytym nietylko do płukania ust, ale także do połykania i wziewania, aby gruntownie usunąć niemiłą woń. — Skład **Eucalyptus esencyi do ust** w Krakowie u W. Fenza kup., w Nowym Sączu u W. Filipka aptek. (235 1-)
Eucalyptus esencya do ust jest do nabycia we wszyst. aptekach i większych parfumeryach.
Główny skład rozsyłkowy **w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.**

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wybornego owocu moreli, przyjemnego smaku i pomagający trawieniu.
Fałszerze podrabiają tylko produkta, które pozyskały u publiczności dla swych zalet znaczne powodzenie. I dlatego śpieszymy uprzedzić publiczność używającą nasz likier, że istnieje mnóstwo likierów pod różnymi nazwiskami naśladujących prawdziwą ABRICOTINE, aby wymagała nasz własnoręczny podpis na etykiecie jak obok
ENGHIEN LES BAINS
W Krakowie w Cukierni PP. Remana i Hendricha i w sklepie korzennym P. Hawełki.
Marka fabryczna złożona w Austryi. (134-18-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Większe i **mniejsze apartamenta** tudzież **oddzielne pokoje** można wynajmywać podczas pory zimowej **miesięcznie** po **zniżonych cenach włącznie z obsługą.** — **Winda osobowa** w hotelu. (119-13-40)

ZDROWE ZDANIE

Szanownej Publiczności, że
normalna bielizna Fryderyka Redlicha w Bernie moraw. (system prof. Dr. Jaegera) wszelkie dotychczasowe takie wyroby pod względem dobroci gatunku i taniości cen przewyższa.
Normalna bielizna Fryderyka Redlicha w Bernie moraw. uznaną została świadectwem c. k. garnizonowego szpitala Nr. 1 w Wiedniu l. 1091 z 26 września 1885 r. po chemiczno-mikroskopijnych zbadaniach, jako zrobiona z czystej wełny owczej bez żadnej innej przymieszki, a przez kilkumiesięczne wypróbowanie jako bardzo trwała i higienicznym wymogom odpowiednia.
Ta normalna bielizna ma w znaku ochronnym napis: „Friedrich Redlich, Brünn“. (114-6-)

Składy mają: w Krakowie J. Rudnicki w Rynku głównym,
„ „ Porębski i Zimler (dawniej Riedel) Rynek l. 8,
„ Rzeszowie Ferdynand Schaitter,
„ Lwowie F. S. Bardasz naprzeciw Katedry pod Nr. 9.

OBRAZKI Świętych

na setki i pojedyncze sztuki
najtaniej
i w ogromnym wyborze,
również
wielkie obrazy
i wszelkie artykuły dewocyjne
polecają
Kutrzeba i Murczyński
największy skład w Krakowie
Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [3287-10-20]

W NIEGOWICI, poczta GDÓW,
jest do sprzedania

„Bar“ ogier skarogniady 5cio-letni, po Bar Le Duc, od Baroness (O. G. 13. Tom II. str. 17).
„Hultaj“ wierzchowy wałach szpakow., 5cio-letni, miary 16.
Konie zaprzęgowe: Para szpaków miary 15¹. Para skarogniadych 15². Para kasztanów 15³. Powyższe konie 5cio i 6cio-letnie, pół krwi, po Bar Le Duc, do użytku gotowe.
Dwie klacze stadne, pół krwi, do chowu zdatne i źrebne. (283 2-3)

C. k. NOTARYUSZ w BOCHNI
poszukuje [54 3 3]
rutynowanego koncypienta.

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw ślizotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanns Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (101-220-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Subjekt nowo wypisany, z ukończoną praktyką na prowincyi, z dobrem świadectwem i poleceniem — poszukuje posady w handlu korzeni i win. — Łaskawe uwiadomienia pod liter. **M. K.** poste restante **Ulanów.** (279-2-3)

Młody człowiek

kawaler, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje miejsca jako lokaj. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod liter. **J. J.** w **Krakowie,** Mały Rynek Nr. 7. (282-2-3)

Technik na prowincyi, z 8-letnią praktyką — poszukuje zatrudnienia w kopiowaniu planów itp. za miernem wynagrodzeniem — za poręką i pośrednictwem zaufania godnej osoby w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **F. R. 102** poste restante **Kraków,** dworzec. (192 4 6)

Na cmentarzu krakowskim
jest nowo wybudowany grób familijny do sprzedania każdego czasu.

Bliższa wiadomość w handlu *Z. Skolskiego* w Sukiennicach Nr. 29.
Na krótki czas przyjmuje się ciała zmarłych bezinteresownie. (280 2-3)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (222-104-)

Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.
L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (3305-7-)

Kotylionowe

i karnawałowe przedmioty, jak: **ordery, maski, nakrycia na głowę, strzelające cukierki, przybory, dekoracye i t. d.** (251-2-10)
Edward Boschan w **Wiedniu,** I Jasomirgotts r. 6.
Cenniki darmo i opłatnie.

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i nieszkodliwe **Wyroby angielskie**
kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 złr. za tuzin, suspenzorya od 60 ct. wzwyż, patent. gumowe przyrządy do ochrony spodni para 50 ct., **paski rupturowe** z patentow. sprężynami po 3, 4 złr. i 5 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe — rozsyła **PUNKTUALNIE i DYSKRETNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,
SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH
w Wiedniu, **I., Kärntnerstrasse Nr. 11 w Bazarze i I. Freiung 2 w Bazarze bankowym.**

NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (176-4-)

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.
w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt.,— we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker aptek., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński, w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyńtki aptek., — w ZBARAŻU — Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (224-67-)